Opłatę pocztową uiszczono gotówką | Dzisiejszy numer zawiera 12 stron | Cena numeru 20 groszy

Nr. 37 | Kraków-Lwów, 11-go września 1938 r. | Rok XXVI.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł
„ kwartalnie . . 2,50 zł
„ półrocznie . . 4,50 zł
„ rocznie . . . . 8 zł
za granicą rocznie . . . 20 zł
w Ameryce rocznie . . 20 zł
Nr. pojedyńczy 8 cent.
Wychodzi co niedzielę

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy
poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Słupek.
Druk: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

Ocalone rezolucje

Dokąd i dlaczego?

Dobrze się więc stało, że N.K.W. Stron. Lud. „po sumiennej analizie" zdobył się na powiedzenie części prawdy, a jeszcze stało się lepiej, że jego uchwały ujrzały światło dzienne. Jakże bowiem skąpo dotąd nim szafowano. Wszystko w piwnicy, wszystko za parawanem. Zwykły śmiertelnik nie może oglądać uczty, która jest tylko dla wybranych! Wiemy dla czego!

Żałować należy, że N.K.W. nie wyraził także swej opinii, o całokształcie spraw państwowych, które wszystkich myślących Polaków, nie tylko bardzo interesują, ale także żywo niepokoją. Dowiedzielibyśmy się może, dlaczego to za granicą, w kołach do niedawna Polsce przychylnych, prowadzi się przeciw niej zaciekłą i nienawistną propagandę, występującą z zarzutami, nie tylko przykrymi i szkodliwymi, ale honor i godność Narodu Polskiego obrażającymi. Możeby pozwolono powiedzieć, jak naprawdę wygląda sprawa Gdańska, czy kłamią ci, którzy mówią i piszą, o jego faktycznym „Anschlussie" do Rzeszy, choć formalny jeszcze nie nastąpił. Jak pogodzić poniewieranie tam Polaków z naszą suwerennością i mocarstwowością?

Czym da się wytłumaczyć, że w okresie t. zw. przyjaźni Niemcy systematycznie bezlitośnie tępią Polaków w granicach Rzeszy, a w Polsce tworzą front z Ukraińcami przeciw państwu zwrócony? Dobrze również byłoby wiedzieć, dlaczego po niedawnych „prysiudach" z Ukraińcami, wcale nie platonicznych, ile przez Polskę drogo opłaconych, przychodzą wystąpienia najwyższych ukraińskich dostojników, przez władze za antypaństwowe uznane i przez te władze konfiskowane. Kto prowadził taką politykę i kto za nią ponosi odpowiedzialność?

Na dobro N.K.W. zapisać należy szczerość w ocenie stosunków na wsi, jako szczególnie napiętych, grożących ciężkimi konsekwencjami. Wszyscy pamiętają, jakie były powody do rozgoryczenia i wiedzą, że one wcale nie są usunięte. Chłopi posiadają dobrą pamięć i o krzywdzie rychło nie zapomną. A oni główne siły narodu stanowią.

N.K.W. zupełnie słusznie obciąża moralną odpowiedzialnością winnych wytworzonego stanu. Sądzić należy, że oni sami idą dalej, przyjmując pełną odpowiedzialność tak przed historią, jak i współczesnymi. To jednak nawet nie jest jeszcze załatwieniem tej wielkiej sprawy.

Trzeba koniecznie, ażeby raz nareszcie w Polsce ustalono tę prostą i naturalną prawdę i to ustalono w sposób nie pozostawiający żadnej wątpliwości, że państwo jest jednaką własnością wszystkich jego obywateli o równych prawach i równych obowiązkach. By jedyny przywilej mogła tylko stanowić praca i rzeczywiste, a nie urojone zasługi. Zgodzić się na to musi i nasza elita, choćby od rzymskich patrycjuszów w pierwszej linii miała się wywodzić. A takiej pono jest nie wiele!

Czas chyba najwyższy, by chciano i umiano rzeczywistości spojrzeć w oczy, by zrobiono co należy, póki wypadki nie przekreślą dzisiejszych możliwości, albo też nie przejdą ponad nasze głowy. Przyszedł moment na wielkie decyzje, a nie na gry i gierki, małe, lub podstępne. Kombinacje z wyborami samorządowymi, są plewami, na które się mogą złapać bardzo młode wróble.

Szczególnie po takich doświadczeniach.

W. W.



Załoga angielskiego statku „Lancashire" ćwiczy alarm ratowniczy, jako że w tych dniach statek ten ma przewieźć do Egiptu i Chin większe oddziały wojsk

Prezes Gruszka na manifestacji chłopskiej w Samborze

W niedzielę, dnia 4 bm. odbyło się w Samborze poświęcenie sztandaru powiatowego przy współudziale około 6 — 7 tysięcy zorganizowanych ludowców.

Przybyli delegaci ze sztandarami z powiatu Rudki, Mościska, Drohobycza oraz Hallerczycy ze sztandarami z Tarnopola. Przemawiali: prezes Gruszka, dr. Targowski, Cyganek i in.

Święto wywarło olbrzymie zainteresowanie, bo po raz pierwszy od zamachu majowego Sambornie widział tak wspaniałej manifestacji. Wspaniała banderia, w regionalnych strojach, młodzież, dziewczęta, cykliści, a w szczególności chór dziewcząt z Dublan uświetniły uroczystość. Przemówienie prezesa Gruszki wywarło olbrzymie wrażenie. Uroczystość zakończono wbijaniem gwoździ pamiątkowych do sztandaru powiatowego.

OBECNY.

Operacja Stalina

Donoszą z Moskwy, że w wyniku katastrofy samochodowej pod Moskwą Stalin był operowany. Operacji dokonał świetny chirurg moskiewski prof. Smirnow. Dyktatorowi Sowietów usunięto z lewego przedramienia kawałek kości.

Gdy chłop idzie ku państwu

Trzeźwy głos prasy

Stronnictwo Ludowe w Żywiecczyźnie — z okazji poświęcenia sztandaru ludowego koła w Szarem — postanowiło urządzić uroczysty obchód w Milówce w dniu 4 września br., poświęcony uczczeniu bohaterskiej obrony chłopów żywieckich przed najazdem szwedzkim. Kiedy wiadomość o tym rozeszła się po okolicy, z sąsiednich powiatów wybierali się ze sztandarami członkowie S. L. na obchód do Milówki. Tymczasem władze administracyjne zezwoliły tylko na urządzenie uroczystości, jak się to modnie nazywa w ramach jednego powiatu.

W przeddzień uroczystości w Żywiecczyźnie ukazał się w „Kurierze Warszawskim" artykuł p. t. „Gdy chłop idzie ku Państwu", artykuł, który w wyjątkach pozwalamy sobie przedrukować. (Przyp. Red.)

Cześć, jaką chłopi otaczają pamięć swych czynów wojennych nie może być zjawiskiem obojętnym dla tych, którzy rozumieją, że bez jak najmocniejszego związania tej warstwy z państwem nie sposób poważnie myśleć o wielkiej państwa naszego przyszłości.

Dlatego nie można patrzeć na owe obchody jedynie jako na manifestacje jednego stronnictwa, acz Stronnictwo Ludowe je urządza. Bo i w akcji owego stronnictwa jest coś więcej, niż robota partyjna. Postulaty, z jakimi występuje Stronnictwo Ludowe są postulatami udziału chłopa w życiu państwowym. Żądanie zmiany ordynacji wyborczej i rozwiązania obecnego Sejmu jest żądaniem, rozlegającym się po kraju nader szeroko. Postulat rzetelnych wyborów do nowego Sejmu jest żądaniem, którego słuszności nikt nie może zakwestionować.

I dlatego objawem niedostatecznej bystrości spojrzenia jest twierdzenie, tak często słyszane z łamów prasy sanacyjnej, że manifestacje ludowców mają charakter ściśle partyjny. Dowodziliśmy tu już kiedyś, że są one wyrazem procesu znacznie głębszego, niż walka tej czy innej grupy o władzę. Są wynikiem procesu nie politycznego w wąskim znaczeniu tego słowa, lecz procesu socjologicznego: wchodzenia na widownię naszej polityki nowego czynnika, coraz bardziej uświadomionej warstwy chłopskiej. Że zaś warstwa ta stanowi najmocniejsze podglebie narodu, trzeba proces ów uznać za zjawisko niezwykłej doniosłości dziejowej.

A, gdy się to zrozumie, stają się zgoła niepojęte pretensje, że ludowcy wybierają na swe manifestacje — daty walki z wrogiem zewnętrznym, jakoby przez to rocznice owe wręcz — „profanując". Sądzimy, że fakt, iż chłopi dla wyrażania swej chęci udziału w życiu państwa wybierają takie właśnie rocznice, że kalendarz uroczystości ludowych znaczy się takimi świętami, jak rocznice czynu Bartosza-Głowackiego, Pyrza, chłopów z r. 1920 pod kierownictwem chłopa-premiera, wreszcie chłopów żywieckich — jest narodowo jak najbardziej radosne. Dowodzi bowiem, że chłop chce pieczętować się swą krwią, oddaną Polsce. Jakże to daleko już od momentu, kiedy mniemano ogólnie, że chodzi mu tylko o interes klasowy. Jakże się cieszyć należy, że chłop wydobywa z przeszłości to wszystko, czym wiązał się z Ojczyzną. Czy woleliby ci „obrońcy" rocznic przed „profanacją" chłopską, by kalendarz polityczny chłopa biegł przez rocznice np. uchwalenia reformy rolnej, czy rozpoczęcia polityki popierania produkcji hodowlanej lub też osiągnięcia najwyższego poziomu przez ceny żyta? By zaś, jeśli chodzi o walkę zbrojną, czcił miast czynu Głowackiego czy Pyrza — czyn Szeli?

Zaiste zdumiewać się można nad brakiem zrozumienia szeroko pojętego interesu narodowego u ludzi, którym szeroko możliwości oddziaływania na państwo powinnyby dawać szerokość widnokręgu historycznego. Że jej nie mają nie tylko pewni publicyści, ale i niektórzy ludzie, wywierający wpływ na oficjalną politykę — tego dowodem fakt, że chłop swej pielgrzymki do państwa ciągle jeszcze nie może, niestety, zakończyć". **J. R.**

Zjazd maturzystów
synów chłopskich

Dnia 11 i 12 września 1938 r. odbędzie się **w Warszawie,** ul. Reja nr. 9 zjazd chłopów maturzystów oraz tych wszystkich, którzy dla wsi swe siły chcą poświęcić, organizowany przez Akademicką Młodzież Ludową w Warszawie. Celem zjazdu jest zespolenie studentów ze wsi w jedną gromadę, któraby mogła pracować dla dobra jej, jak również stworzenie dla studentów — synów i córek chłopskich warunków materialnych.

Z uwagi na czas wpisów odbywających się od 3 do 15 września i wymagających osobistego stawienia się na uczelni, uczestnicy zjazdu mają zapewnione noclegi, oraz ewentualne zamieszkanie w naszym „Ognisku", Warszawa, ul. Reja 9.

Ze względów organizacyjnych i ograniczoną ilość noclegów, prosimy o piśmienne zgłoszenia na zjazd.

II Koło Młodzieży Wiejskiej „Wici"
(Akademicka Młodzież Ludowa)

Co widzieli Polacy z Ameryki w Polsce?

W tym roku bawiło w Polsce kilka wycieczek Polaków ze Stanów Zjednoczonych. Jakie wrażenie wywieźli nasi rodacy ze „starego kraju", niechaj będzie dowodem przytoczona odezwa (w wyjątkach). (Przyp. Red.).

* * *

Ze sprawozdań uczestników wycieczek do Polski, przebija na pierwsze miejsce **głos potrzeby pospieszenia z pomocą rodakom w Polsce.**

Uczestnicy wycieczek nie szczędzą słów uznania dla Braci w Polsce za ich olbrzymi wysiłek nad budową potęgi Państwa Polskiego, **lecz jednocześnie nie ukrywają prawdy o biedzie i nędzy panującej na wsiach i w miasteczkach.**

Kierownicy wycieczki ZPN. do Polski w sprawozdaniach swoich szczegółowo przedstawili **twardą dolę ludu polskiego, wskazując na konieczność spieszenia z pomocą rodakom w Polsce.**

Na ostatnim zebraniu **Zarządu Centralnego Z. P. N.** przyjęto jednogłośnie referat prezesa Antoniego Rusyna treści następującej: (Podajemy go w wyjątkach. Przyp. Red.).

KOMITET POMOCY RODAKOM W POLSCE.

Zważywszy, że członkowie wycieczki **Zjednoczenia Polsko-Narodowego** mieli sposobność przekonania się o konieczności niesienia pomocy Rodakom wsi i miasteczek w Polsce, **Zjednoczenie Polsko-Narodowe wystosuje apel do całej Polonii w Stanach Zjednoczonych, celem utworzenia Komitetu Pomocy Rodakom w Polsce.**

* * *

Akcja powinna objąć całe Stany Zjednoczone, gdyż nędza jest wielka w całej Polsce. Apel będzie wystosowany do wszystkich bratnich organizacyj z wezwaniem do utworzenia komitetów miejscowych.

* * *

Komitet na Wschodzie zwróci się do **prof. dr. Franciszka Bujaka, Lwów, ul. 3 Maja,** wydawnictwo „Wieś i Państwo" — prosząc go o zorganizowanie komitetu, lub komitetów odbioru darów ze Stanów Zjednoczonych.

* * *

Rozpoczęliśmy starania **na uzyskanie pozwoleństwa przesyłek paczek do Polski.** Paczki przesyłać będzie można za pośrednictwem Głównego Komitetu wprost do członków swych rodzin, lub też za pośrednictwem Komitetu Pomocy Osiedlom do Komitetu Pomocy, jaki zorganizowany zostanie w Polsce, specjalnie celem podziału paczek pomiędzy najbiedniejsze rodziny.

* * *

Rozpoczynamy natychmiast pracę przygotowawczą, niechaj po załatwieniu spraw formalnych z władzami Rzeczypospolitej Polski popłyną tysiące paczek, jako dowód naszej łączności z Macierzą.

Zarząd Centralny Zjedn. Pol. Nar.

Polityczna aktywność wsi polskiej

Święcenie sztandaru S. L. w Tarnowskiem

Około 4.000 chłopów na manifestacji

W dniu 21 sierpnia zaroiło się na drogach, wiodących do **Siedlisk,** położonych w okolicy górzystej, banderiami w strojach ludowych, młodzieżą na rowerach, przybranych zielenią, pieszych, zdążających do kościoła w Siedliskach, gdzie miejscowy ksiądz proboszcz dokonał **poświęcenia sztandaru,** wygłaszając okolicznościowe kazanie, które ludność wysłuchała z ogromnym zainteresowaniem. Z kościoła udano się pochodem, który ciągnął się **na przestrzeni 2 km. na obejście p. Kity,** gdzie odbyło się zebranie publiczne, w którym wzięło udział **do 4.000 uczestników.** Na trybunie, ubranej zielenią widniał **portret prezesa Witosa.** Zebraniu przewodniczył **p. Łabuz J. i Myjkowski** z Lichwina, sekretarz **Bujak S.** z Piotrkowic. Imieniem młodzieży przemówił **p. Sutkowski** z Poręby Radlnej. Przemówienie okolicznościowe i referat polityczny wygłosił **p. Leś J.** z Lichwina.

Po jednominutowym milczeniu na cześć poległych, zerwała się burza okrzyków, z żądaniem **wykonania uchwał Kongresu S. L.** W międzyczasie odśpiewały chóry szereg pieśni ludowych i wygłoszono deklamacje. **Zebrani tą drogą przesyłają życzenia Prezesowi, zapewniając go, że wiernie wytrwają w walce o demokrację, wolność i prawo bez względu na ofiary,** wyrażając nadto podziękowanie, za jego wytężoną i usilną pracę nad uświadomieniem patriotycznym chłopów.

E. B.

Żukowice Stare pod zielonym sztandarem

Niezwykły dzień przeżyła gromada **Żukowice Stare,** (powiat Tarnów) w niedzielę, 14 sierpnia 1938 r. Miejscowe Koło ludowe święciło swój **sztandar zielony.** Na uroczystość przybyły **okoliczne Koła z 4-ma sztandarami,** wzięły też udział **Koła Młodzieży Wiejskiej** z okolicznych wiosek. Wspaniały był widok, kiedy potężny pochód z 4 sztandarami, dziewczętami w strojach krakowskich ruszył z miejsca zbiórki do kościoła w **Lisiej Górze.** Sztandar poświęcił miejscowy ks. kanonik **Aleksander Rusin,** wygłaszając okolicznościowe przemówienie. Po nabożeństwie pochód udał się na obejście p. Okulskiego, gdzie była ustawiona trybuna, nad którą **widniał portret prezesa Witosa,** przybrany zielenią. Zebranie zagaił p. **Kuta Jan,** który powołał do prezydium zebrania **Wojciecha Mostka, Józefa Armatysa, Jeżyka Edwarda.** Na zebraniu przemawiali: **p. Leś Józef, adw. dr. Chmiel** z Tarnowa, **Wojciech Sobczyk** z Zaczarnia, **Ostręga** z Pawęzowa. W przerwach deklamowały: **Kutówna Genowefa, Lisówna Władysława, Zauchówna Bronisława.** Śpiewał chór młodzieży z **Jastrząbki Nowej i z Pawęzowa.** W końcu nastąpiło wbijanie gwoździ do sztandaru m. in. przez dr. Chmiela (adwokata) i wręczenie tegoż sztandaru chorążemu, p. Kucie, który przyrzekł, że będzie stał wiernie i bronił go aż do śmierci. Po wyczerpaniu programu przewodniczący rozwiązał zgromadzenie.

Poświęcenie sztandaru S. L.

NA WOJ. WARSZAWSKIE.

W dniu **25 września** odbędzie się **w Warszawie** uroczystość poświęcenia i wręczenia sztandaru wojewódzkiego S. L. na województwo warszawskie. W uroczystości wezmą udział centralne władze Stronnictwa Ludowego.

LUDOWCY FUNDUJĄ NAGROBEK ŚP. JANOWI DĄBSKIEMU.

Zarząd wojewódzki Stron. Lud. w Warszawie wystosował do zarządów powiatowych okólnik w sprawie natychmiastowego przekazania zebranych kwot na nagrobek **śp. J. Dąbskiego.** Nagrobek zostanie wykończony i poświęcony **w dniu 25 września br.**

CHŁOPI GOSZCZĄ ARMIĘ NA DOŻYNKACH.

Dnia 28 sierpnia br. urządzało **w Nizinach,** pow. stopnicki, tamtejsze koło Stronnictwa Ludowego dożynki. Na uroczystość tę przybyło również **wojsko,** znajdujące się w okolicy na manewrach. **Chłopi powitali bardzo serdecznie żołnierzy.** Szeregowcy puścili się w tany, a oficerowie zasiedli z gospodarzami za stołami żniwnymi, prowadząc miłą i serdeczną pogawędkę.

RUSZCZENIE WSI POLSKICH.

Cała wieś **Grabowce** w powiecie nadwórniańskim, województwie stanisławowskim, **została dosłownie zukrainizowana.** Nazwiska polskie, jak Grabowiecki, zostały zmienione na Grabowieckyj, Pasławski na Pasławskyj. **Dzieci polskie są chrzczone w cerkwi,** ponieważ do najbliższego kościoła jest 7 klm. Podobnie rzecz ma się w powiecie **śniatyńskim.** Cztery wsie, jak **Nowosielica, Rudniki, Dżurow i Rożnow,** są pozbawione całkowicie obsługi duszpasterskiej, zwłaszcza w zakresie nauczania religii. **Księgi metrykalne w Bohorodczanach wykazują, że 80 proc. dusz polskich zostało straconych.**

ROLNICY MUSZĄ MIEĆ WIĘKSZY UDZIAŁ W KOMISJI NOTOWAŃ CEN NABIAŁU.

Jak się dowiadujemy, w warszawskich kołach gospodarczych wysuwany jest projekt reorganizacji komisji notowań cen nabiału w kierunku zwiększenia w komisji udziału rolników. Skład istniejącej dotychczas komisji nie daje, według opinii wspomnianych kół, ze względu na swój dość **jednostronny charakter kupiecki,** dostatecznej gwarancji należytego uwzględniania wszystkich elementów przy decydowaniu o cenie tak ważnego gospodarczo i społecznie artykułu, jakim jest nabiał.

Uroczystość święcenia sztandaru

W dniu 28 sierpnia br. odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru Koła Str. Lud. w **Stojańcach,** pow. Mościska. Na uroczystość tą przybyło **przeszło 3.500 osób** z sąsiednich miejscowości i delegaci z powiatu Gródek Jagielloński.

Już we wczesnych godzinach rannych uformowany pochód na błoniach w Stojańcach z siedmioma sztandarami, banderią i orkiestrą wyruszył na nabożeństwo do miejscowego kościoła. Po nabożeństwie i poświęceniu sztandaru pochód udał się na błonie, gdzie odbyła się **defilada przed portretem prezesa Witosa,** otoczonego sztandarami Stronnictwa Lud. Po defiladzie odbyło się olbrzymie zgromadzenie, w którym wzięli udział też i chłopi ruscy.

Powitał zebranych prezes miejscowego Koła Stronn. Lud. **Baran Maciej.** Do prezydium powołano kilku starych w powiecie ludowców. Oddano przewodnictwo prez. pow. Stron. Lud., **Cużytkowi Franciszkowi** z Mościsk, który następnie wygłosił dłuższe przemówienie okolicznościowe.

Referaty polityczne wygłosili: delegaci — z Krakowa **Załęski Bronisław,** ze Lwowa **Machowski Edward.** Ponad to przemawiali: prezes powiatowy Stronnictwa Lud. **Cużytek Franciszek,** przedstawiciel P.P.S. **Kasiuk Antoni** i przedstawiciel Z.Z.Z. **Hrycyszyn Grzegorz.** Przy zakończeniu uroczystości zabrał głos prez. pow. „Wici" **Kanak Józef.**

W przerwach między przemówieniami oddeklamowali kilka wierszy: **Karolina Pęcherska, Zofia Klocko, Mazur Wiktor i Jan Rybka.**

Na zakończenie odśpiewano hymn państwowy „Gdy naród do boju" i „Nie rzucim ziemi..."

Uroczystość wywarła na uczestnikach duże wrażenie.

Ks. Józef Panaś

Ozonowe tezy i bolszewicki „pajok"

Uchwały rady naczelnej Ozonu w sprawie urządzeń rolnych, zawierają następującą tezę: „Gospodarstwa niesamodzielne od 2—5 hektarów (to jest od 3—9 morgów) wobec ogromnego przeludnienia, braku zarobków niskiego poziomu kultury rolniczej i wadliwej organizacji zbytu nie są w stanie spełniać zadań im właściwych. **Stały się one ogromnym zbiornikiem marnotrawionej energii ludzkiej, ośrodkiem niepokojów społecznych i politycznych.** Warunki bytowania w tych gospodarstwach prowadzą do degeneracji żyjącej w nich ludności".

Ze słów tych bije jawna nienawiść do najliczniejszej warstwy chłopskiej, bo gospodarstwa od 2—5 hektarów stanowią dziś olbrzymią większość gospodarstw wiejskich, a według urzędowych obliczeń żyje na tych gospodarstwach **około 18 milionów ludności,** stanowiącej najbardziej pracowity i najbardziej ofiarny rdzeń narodu. Ozon chwali sobie tylko gospodarstwa duże koło 20 hektarów, a także i wzorowe folwarki. Małym zapowiada zniszczenie i zagładę, boć przecie upełnorolnienie 2 milionów tych gospodarstw do 20 czy 15 hektarów jest w Polsce niemożliwe, chyba, że Ozon zdobył za wzorem Zagłoby Niderlandy lub według zasad Hitlera ogłoszonych w „Mein Kampf" zamierzał mordować sąsiednie narody dla zdobycia gołej ziemi.

Tezy te, dziwne te zasady przypominają hasło Stalina ogłoszone w roku 1929 przy przymusowej kolektywizacji „śmierć kułakom jako klasie" — tylko że u nas kułaków bardzo mało, więc hasło brzmi inaczej „śmierć biedniakom jako klasie".

KARTA PRZEMIAŁU.

Dziwna jest ta nienawiść Ozonu do masy drobnych rolników, którzy nie tylko dostarczają Państwu najlepszych rekrutów, nie tylko płacą najcięższe podatki, nie tylko stanowią najliczniejszą rzeszę konsumentów wyrobów przemysłowych, lecz dostarczają najcenniejszych produktów żywności jak jaja, masło, świnie i bydło rzeźne i to nie tylko dla miast, ale na wywóz dla ratowania naszego pieniądza. Nienawiść ta jest nie tylko w teorii, ale i w praktyce, **bo wszystkie ustawy i zarządzenia, na które ma przemożny wpływ Ozon, biją najsilniej w drobnego rolnika.**

Weźmy na przykład pośpiesznie przez ozonowy sejm sfabrykowaną ustawę o dopłatach 3 zł. do mąki i kaszy przy spadku cen żyta niżej 20 zł. Cała ta ustawa, którą ozonowi rolnicy gwałtownie reklamowali jako zbawienie dla rolników, **potrzebna była przede wszystkim wielkim handlarzom zboża,** którzy natychmiast otrzymali zaliczki premiowe na wywóz zboża po 4 zł. od centnara, **a opłata całym ciężarem zwróciła się przeciw rolnikom,** bo ceny zboża nie tylko nie utrzymały się na wysokości 20 zł. a spadły nie o 3, ale czasami o 7 złotych, bo przeciętnie 700 zł. na wagonie przemielonego zboża.

NAJWIĘKSZE CIĘŻARY NA NAJBIEDNIEJSZYCH.

Sama ustawa najbardziej opłatami obciąża ludność najbiedniejszą, bo opłata 3 zł. jest równa dla najgorszej i najlepszej mąki, a ponadto wiadomo, że kapitaliści czy wszyscy urzędnicy państwowi pobierający do 6.000 zł. miesięcznie nie jadają potraw mącznych, a chleba bardzo niewiele, lecz kawior, łososie i tym podobne frykasy zagraniczne.

Dalszy bardzo ciężki cios dla drobnych rolników zawiera rozporządzenie ministerialne nakazujące wprowadzenie od 6 września kartek przemiału dla gospodarstw rolnych. Bez takiej kartki, kosztującej u wójta czy sołtysa 10 groszy nie wolno pod ciężkimi karami wieźć zboża do młyna. A więc nowe koszta, 10 groszy przeznaczone na sól musi „biedniak" zanieść do sołtysa za kartkę na przemiał 25 kg. żyta dla głodnych dzieci. Kartki przemiału to nie tylko strata pieniędzy, bo 10 groszy na wsi to już duże pieniądze, ale bieganina, marnotrawienie energii ludzkiej" i droga do nowych szykan ze strony mianowanych wójtów i sołtysów.

DALSZA KATASTROFA.

Minister Poniatowski w swoim artykule umieszczonym w czasopiśmie „Polityka Gospodarcza" stwierdza, że nadmiar zbóż chlebowych w Polsce od roku 1928 do 1937 znacznie się zmniejszył i uważa to za dobry wynik swej polityki nastawionej na hodowlę bydła. Smutna to jednak pociecha, bo w Polsce produkującej 219 kg. zbóż chlebowych na głowę ludności, nie powinno być zbyt dużo na eksport, gdyby 26 milionów chłopów mogło zjadać po 1 kg. dziennie, choćby bez omasty, a nie żywić się samymi kartoflami i kapustą. **Wprowadzenie uciążliwych i kosztownych kart przemiału zmusi ludność drobno rolniczą do dalszego zmniejszenia spożycia chleba i potraw mącznych, a do przejścia do wyłącznego żywienia się kartoflami.** Skutek będzie ten, że głodowa podaż zboża ze strony wsi w dalszym ciągu się zwiększy, powodując dalszą katastrofę rolniczą spowodowaną przez **niepoczytalne eksperymenty ludzi, którzy zupełnie nie znają stosunków wiejskich.**

BOLSZEWICKI PAJOK.

Wiadomo, że w Rosji bolszewickiej istnieją również kartki na przemiał i na żywność zwiące się „pajok".

Humorystyczne pisma bolszewickie podają, że do Lenina w bolszewickim raju zjawił się fijakierski koń z prośbą o „pajok".

— Jakie masz zasługi dla bolszewickiego reżimu — pyta Lenin.

— Jestem robotnikiem transportowym, a my pierwsi w czasie październikowej rewolucji w 1917 r. wołali „niech żyje Lenin".

— Da, da tawaryszcz — odparł Lenin tieper motoryzacja, my orzemy traktorami, wozimy autami teraz koni nam nie trzeba. — Pajoka nie dostaniesz.

Koń przewrócił się i zdechł. Za chwilę zjawił się po pajoka wychudzony osioł.

— Jakie masz zasługi dla bolszewickiego reżimu — pyta Lenin.

— Żadnych.

— A na jakiej podstawie chcesz pajok?

— Tawariszcz Lenin — rzecze osioł gdyby w Rassieji nie było tak mnogo osłów, to nawet gdybyś byś zwyciężył w roku 1917, już by u nas śladu bolszewizmu nie było.

— Lenin przyznał rację — osioł dostał pajok.

Chłop polski to nie mużyk rosyjski nie nadaje się on do roli konia ani osła. **Chce sam jako pełnoprawny obywatel decydować o swoim losie.**

Prowokacje hitlerowców gdańskich

Wskutek podjudzającej akcji niemieckich dzienników w Gdańsku z „Vorposten" na czele, w ciągu soboty i niedzieli młodzież narodowo-socjalistyczna, zrzeszona w organizacji Hitlerjugend, odbywała na ulicach Gdańska formalnie zorganizowane polowania na polskich harcerzy.

Liczebnie słabsza **młodzież polska stała się przedmiotem ustawicznych napaści.**

W sobotę wieczorem członkowie Hitlerjugend obstawili dom PKP przy ul. Schichaugasse. Niemców było około 30, zachowywali się oni prowokująco i zaczepiali przechodniów Polaków. Szczególnie jednak czatowali oni na polskich harcerzy.

O godz. 19 **zaczęli gonić jednego z harcerzy,** który jednak uciekł i skrył się w mieszkaniu. Drugi, za którym hitlerowcy urządzili pogoń, ukrył się w jednym z domów, a następnie uciekł przez okno I piętra klatki schodowej na podwórze. Przywołany policjant oświadczył, **że przeciwko takiej masie młodzieży niemieckiej nie zdoła nic zrobić** i zaproponował polskim harcerzom przeprowadzenie ich do świetlicy, gdzie miała się odbyć akademia ku czci żołnierza polskiego. Członkowie Hitlerjugend mieli właśnie na celu niedopuszczenie polskiej młodzieży harcerskiej na tę uroczystość.

W niedzielę młodzi hitlerowcy znowu napadli na jednego z harcerzy polskich. Ten sam Niemiec, który w sobotę gonił chłopców polskich, w niedzielę **rzucił się w pogoń z nożem w ręku,** jednak harcerz polski zdołał wymknąć się.

Mieszkańcy Gdańska opowiadają, że **wieczorem nie można wychodzić z domu,** gdyż na każdym kroku stoją grupy umundurowanej młodzieży hitlerowskiej, która prowokuje Polaków. Tak wyglądają warunki bezpieczeństwa na terenie Wolnego Miasta, za które odpowiedzialne są czynniki gdańskie, a przede wszystkim prasa gdańska, wypisująca w ostatnim czasie cały szereg zmyślonych i podjudzających artykułów i notatek. (w)

Uroczystości ku czci chłopów poległych w wojnach szwedzkich

Żywiec, 5. 9. Tel. wł.

W Milówce, w pow. żywieckim, odbyły się wczoraj uroczystości ku czci chłopów, poległych w walkach z najazdem szwedzkim w latach Jednocześnie odbyło się poświęcenie sztandaru Koła Stronnictwa Ludowego. **Na uroczystość tę Stronnictwo Ludowe zaprosiło gen. Józefa Hallera, tego, który wraz z ludem chłopskim walczył o niepodległość Polski.**

Do cichej wioski podgórskiej zeszli się górale z całego powiatu, w liczbie ponad **7.000,** mimo, że z nakazu władz uroczystości odbywały się w ramach wyłącznie powiatowych. We wsi uformował się wspaniały pochód, który udał się do kościoła. Po nabożeństwie i poświęceniu sztandaru przed kościołem odbyła się defilada chłopów przed władzami Stronnictwa Ludowego. Pochód otwierała barwna banderia góralska.

Po defiladzie na błoniach w Milówce odbyło się **zgromadzenie publiczne.** Ustawiono tam trybunę z portretem wodza chłopów, ozdobioną chorągwiami o barwach narodowych i zieloną flagą ludową. **Wokół trybuny ustawił się las sztandarów ludowych. Zgromadzenie zagaił przewodniczący kpt. Stanaszek, po czym odczytano list prezesa Stronnictwa Ludowego, który zgromadzeni przyjęli burzą okrzyków i okrzyków na jego cześć.**

Przybyłego na zgromadzenie gen. Hallera powitano długo niemilknącymi okrzykami, następnie wręczono mu dwa wieńce. Przemówienie Jego zgromadzeni chłopi przyjęli hucznymi oklaskami.

(Ilustracje, i dokładny przebieg obchodu w następnym numerze)

Grzywna w wysokości 39 milionów

Rumuńskie władze skarbowe nałożyły na zbożową firmę eksportową Wibraili Richard Stein grzywnę w wysokości 39,5 milionów lei. Ponieważ właściciel firmy dopuszczał się **systematycznie od 2 lat przestępstw dewizowych na szkodę państwa rumuńskiego.**

Bombardowanie Barcelony

Agencja Havasa donosi: Dziś rano przeleciało nad Barceloną, na wysokości 3.500 m. **5 wodnosamolotów powstańczych,** zrzucając kilkanaście bomb w bezpośrednim sąsiedztwie fortu. Wyrządzone szkody są nieznaczne.

Akademik - ludowiec

Zapiszcie się do P. A. M. L.

Jeszcze parę dni, a dzwonek na wieży szkolnej zawoła: „dziń, dziń, do szkoły cymboły, dziń, dzi". I ucichnie, jak makiem posiał, w naszych chatach, do szkoły pośpieszy dziatwa i napełni życiem i gwarem jej mury. Pozostaną co prawda jeszcze z kształcącej się młodzieży niektórzy, ci, co pokończyli gimnazja i z dyplomami maturalnymi do wsi wrócili, ale i im dzwonek szkółki wiejskiej przypomni, że o dalszym życiu trzeba myśleć i zwalą im się na głowy kłopoty niemałe. Czy kształcić się dalej na uniwersytecie, czy innej jakiej szkole wyższej, jaki wydział sobie wybrać i za co piąć się wyżej po wiedzę? O! Bo wiedza nie tylko pracy, ale i pieniędzy sporo kosztuje! A o te pieniądze tak przecież na wsi trudno!

Kto tam bliższe i miasta uniwersyteckie zamieszkuje strony, temu i o wszelkie informacje łatwiej, ale biada temu, lub tej, których długie kilometry od takiego miasta dzielą! — Do kogóż po poradę w sprawie dalszego kształcenia tacy się zwrócą?

Na szczęście w każdym prawie uniwersyteckim mieście istnieje organizacja, w skrócie P. A. M. L. zwana, a pełny jej tytuł i adres w Krakowie: Polska Akademicka Młodzież Ludowa, Kraków, Radziwiłłowska 23, II p. Do tej to organizacji po wszelkie informacje maturzyści i maturzystki piszcie, chętnie, dobrze i szybko ona Was obsłuży.

Ale ta organizacja nie tylko życzliwie informacji o Waszych studiach Wam udzieli, kiedy na studia owe do Krakowa zjedziecie, pierwsze Wasze kroki ku jej progom skierujcie, tak poręcznie, na prost stacji kolejowej ulica Radziwiłłowska leży.

Kraków to duże miasto, jakżesz trudna do opanowania jest jego atmosfera. P. A. M. L. w każdym kierunku pomożem Wam zorientować się w tym mieście. W jego szeregach znajdziecie zawsze życzliwych kolegów i koleżanki, chłopskich synów i chłopskie córki.

Zapiszcie się do P. A. M. L. bo niewiele kosztuje i przychodźcie doń często! a zwłaszcza gdy tęsknotę za wsią, za waszą chatą poczujecie. Tam nikt Was za to ironicznym zdziwieniem nie ugryzie, tam najprzytulniejszy kąt do swych dumań znajdziecie!

Tam nikt nie zakpi z Waszych może spłowiałych krawatek i ubrań przyniszczonych, bez „kantki" chłopscy studenci!

Tam nikt nie będzie wytykał taniej, czy pocerowanej sukienki i wieloletniego płaszcza — chłopskie córki.

Tam chłopski akcent Waszej mowy i wiejskie Wasze zwyczaje nikogo razić nie będą ani Wasza twarz słońcem i wiatrem wsiowym spalona. Tam wszyscy swoi. Tam Was chłopskie inteligentki przyjmą jak siostry rodzone otoczą czcią i szacunkiem jakie Wasze matki od swych rodzin na wsi doznają. Nie rozchodźcie się po licznych tego miasta zaułkach. P. A. M. L. niech będzie tą organizacją, do której jako akademiczki wstąpicie, P. A. M. L. niech będzie najmilszym miejscem Waszego bywania.

A kiedy Wam chłopska młodzież tak źle w Krakowie będzie, że i jeść nie będziecie gdzie mieli, Wasi koledzy w P. A. M. L. ostatnim chleba kęskiem ostatnią koszulą, choć sami biedni, chętnie się z Wami podzielę. Może się i pożyczka znajdzie i jakiś kąt w akademickiej bursie P. A. M. L. wyszuka i jakoś przebiedujecie.

Do Was przede wszystkim chłopskie maturzystki apeluję, bom sama kobietą i przez P. A. M. L. szkołę przeszłam!

Ale nietylko ja, te zorganizowane w szeregach ruchu ludowego kobiety wiejskie także o to Was proszą. One czekają na Was! — abyście przygotowane w P. A. M. L. pomogły im i poprowadziły je ku lepszemu jutru. Czyż nie widziecie z jaką żywiołową siłą dziś się wiejskie kobiety organizują? Tysiące nowych zagadnień, tysiące nowych potrzeb wieś z każdym dniem odczuwa, woła o ludzi do pracy, zwłaszcza o ludzi wykształconych! Nie bójcie się, bez pracy nie będziecie. Pracę i chleb wieś Wam dziś przygotowuje, jeno się do niej godnie przygotujcie. P. A. M. L. Wam w tym pomoże.

Przyjdźcie więc do P. A. M. L.!

HELENA MIERZWINA.

MIESZKANIA DLA AKADEMIKÓW, SYNÓW CHŁOPSKICH

Wojewódzki Związek Młodzieży Wiejskiej od trzech lat prowadzi **Akademicką Bursę Ludową dla akademików, pochodzących ze wsi.** Podania o udzielenie mieszkania w Bursie należy wnosić **do Zarządu Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej, Kraków, ul. Radziwiłłowska 23.** Do podania należy dołączyć zaświadczenie, wystawione przez miejscową ludową organizację, stwierdzające pochodzenie chłopskie i ewentualną pracę w organizacjach ludowych.

Warunki: 12 zł. miesięcznie za mieszkanie, opał i światło. Niezamożnym będą przyznawane znaczne ulgi.

Zarząd Woj. Związku Młodzieży Wiejskiej w Krakowie.



Neville Henderson, brytyjski poseł w Berlinie, w towarzystwie lorda Halifaxa opuszcza gmach ministerstwa spraw zagranicznych na Downing Street

Z województwa kieleckiego

SUROWE WYROKI W PROCESIE O ZAJŚCIA PIERWSZO-MAJOWE W KIELCACH

W dniu 31 sierpnia Sąd Okręgowy w Kielcach ogłosił wyrok **przeciwko 19-tu oskarżonym o udział w zajściach pierwszo-majowych,** mocą którego zostali skazani:

Wojciech Kozera na trzy lata więzienia, Józef Pyk na dwa lata więzienia, Zygmunt Zymer na rok i 10 miesięcy więzienia, Józef Nowak na rok i sześć miesięcy więzienia, Bolesław Piwowar na rok i dwa miesiące więzienia, Pinkus Mauer na jeden rok więzienia, Stanisław Zieliński, Władysław Fink, Józef Kowalewski i Chaim-Szmul Kuperberg po 10 miesięcy więzienia, Władysław Romaniec, Moszek Hersz Kirszencweig i Władysław Znojek po 8 miesięcy więzienia. Resztę oskarżonych sąd uniewinnił, i to: Józefa Szewczyka, Zilbersztajna, Moszka Złotnika, Szmulewicza i Tadeusza Szneidra. W czasie ogłaszania wyroku obecna na sali żona Kozery zemdlała. Policja wyniosła ją z sali.

TEN FAKT TRZEBA NAPIĘTNOWAĆ

Swego czasu pisaliśmy, że posterunkowy nr. 935 z powiatu częstochowskiego nie salutował, gdy orkiestra chłopska grała hymn państwowy **„Jeszcze Polska nie zginęła".**

Obecnie dowiadujemy się, że znowu zdarzył się podobny wypadek w powiecie stopnickim, podczas poświęcenia sztandaru Stronnictwa Ludowego w **Bilczowie.** Otóż gdy orkiestra grała hymn państwowy „Jeszcze Polska nie zginęła", wszyscy zebrani odchylili głowy i stanęli na baczność, jedynie kom. posterunku z Dobrej Woli, Piwowarski siedział mimo, że drugi policjant trącał go, by powstał. Zachowanie kom. posterunku Piwowarskiego obraziło uczucia patriotyczne zebranych chłopów, że poczęli krzyczeć: „Hańba mu"! Omało, że zagniewani chłopi nie poturbowali policjanta.

Sądzimy, że sprawą Piwowarskiego zajmie się p. gen. Zamorski i pouczy go, że w czasie grania hymnu państwowego, policjant **musi** stać na baczność. Jest rzeczą obojętną, kto gra hymn, czy ludowcy, czy Ozon.

KTOŚ ROZSYŁAŁ LISTY, A TERAZ KARZĄ LUDOWCÓW

Swego czasu działacze Stronnictwa Ludowego, byli zasypywani listami gen. Roji.

Między innymi otrzymał odezwę gen. Roji stary działacz Stronnictwa Ludowego, Jan Wójtowicz z Dziesławic, powiatu stopnickiego.

Po pewnym czasie policja zrobiła u Wójtowicza rewizję, znajdując 5 listów gen. Roji i jeden egzemplarz listu prezesa Witosa. Za posiadanie wymienionych listów, Wójtowicz został w dniu 30 sierpnia br. skazany przez Sąd Grodzki w Stopnicy **na dwa miesiące aresztu.**

No tak — adresata policja wyśledziła, a gdzie jest nadawca?...

ZJAZD „WICIARZY" W KIELCACH

Na dzień 25 września br. został zwołany do Kielc walny zjazd Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici" z województwa kieleckiego. Zjazd odbędzie się w sali Resursy przy ul. Sienkiewicza. Przed zjazdem odbędzie się dla działaczy wiciowych 10-dniowy kurs społeczno-oświatowy na Słowiku pod Kielcami.

POWIAT STOPNICA

W dniu 11 września br. o godzinie 11, odbędzie się w sekretariacie pow. Stronnictwa Ludowego **w Stopnicy** przy ul. Piłsudskiego 51 konferencja Zarządu Powiatowego i wszystkich działaczy oraz prezesów Kół z powiatu stopnickiego. Zarząd powiatowy prosi prezesów i skarbników, by uregulowali na wymienionej konferencji należności z tytułu pobranych na kredyt legitymacji.

POWIAT OLKUSZ

W dniu 11 września o godz. 11 odbędzie się w **Olkuszu** w domu Robotniczym **statutowy walny zjazd Stronnictwa Ludowego z powiatu olkuskiego.**

POWIAT IŁŻA

W dniu 18 września br. odbędzie się w Iłży o godzinie 10-tej przy ul. Kalety 18, **statutowy Zjazd Powiatowy Stronnictwa Ludowego na powiat iłżecki.**

Reorganizacja francuskich sił lotniczych

W dzienniku urzędowym ukazał się dekret o **reorganizacji powietrznych sił zbrojnych w czasie pokoju.** Dekret ten poprzedzony jest raportem ministra lotnictwa, w którym czytamy: Armia powietrzna, aby móc w pełni wyzyskać swe właściwości, jak szybkość interwencji i nagłość działania, musi dysponować **puszczona w ruch organizacją terytorialną i sprawnymi urzędami,** które by zapewniły jej niezbędne środki wszędzie, gdzie musi ona występować. Dlatego też ściśle przestrzegana będzie zasada podporządkowania urzędów dowództwu wojsk lotniczych.

Wilk pokąsał dziecko

We wsi Stajki, gmina Chojno w pow. pińskim, **oswojony wilk, należący do p. Mączyńskiej, właścicielki majątku Chojno, rzucił się na 5-letnią Lidię Pułchowską i silnie ją pokąsał.** Mimo, że dziecko natychmiast odwieziono do szpitala i operowano, nie udało się utrzymać przy życiu. Dziewczynka zmarła w strasznych męczarniach.

40.000 dol. wygrała uboga wdowa w Nadwórnej

Wylosowana wczoraj premia 40 tys. dol. padła na obligację, której właścicielką jest mieszkanka Nadwórnej p. J. Wdowa. Wybranka fortuny ofiarowała 100 tys. zł na budowę kościółka parafialnego w Nadwórnej oraz obdarowała hojnie swoich ubogich krewnych.

Zygzaki

Z okazji zjazdu posłów na 1 do Sejmu, dla podjęcia diet, nasz sprawozdawca parlamentarny przeprowadził szereg rozmów z posłami, członkami Klubu O. Z. N. Notujemy ważniejsze fragmenty tych rozmów.

— Niewiele mogę panu powiedzieć — zwierza się jeden z posłów pomorskich. **Miałem** jak najlepsze intencje, byłem pełen zapału do pracy, ale **zgasili mnie szybko.** Tak się złożyło, że wstąpiłem do Parlamentarnej Grupy O. Z. N. Trochę, dlatego, że myślałem, iż Obóz wyprowadzi społeczeństwo z marazmu, a trochę — co tu obwijać w bawełnę — **musiałem.** Przed uzyskaniem mandatu byłem pracownikiem pewnej instytucji państwowej na Pomorzu.

Rozczarowałem się, najzupełniej. **Nie mogę znieść reżimu, panującego w obozie.** Na wszelkich zebraniach dyskusyjnych przemawiają zawsze ci sami, najważniejsi „wodzowie". **Reszta obowiązana jest słuchać, milczeć i zgadzać się z referentem. Nie wolno mieć własnego zdania, nie wolno działać w terenie bez zgody centrali.** Hierarchia władz jest bardziej przestrzegana, niż w wojsku. Kiedy oświadczyłem, że chcę przemawiać z trybuny w sprawie Gdańska, wyśmiano mnie i powiedziano dosłownie: **„Niech się pan nie waży! Nie jest pan upoważniony do przemawiania ani w tej, ani w innej sprawie. Od polityki są inni".**

Gdy mimo to zabrałem głos, otrzymałem po kilku dniach zaproszenie do swego przełożonego (w instytucji, gdzie pracowałem), który mi niedwuznacznie oświadczył, że jeśli jeszcze raz powtórzy się podobna niesubordynacja, to po wygaśnięciu mandatu podwoje instytucji będą dla mnie raz na zawsze zamknięte. Próbowałem walczyć, odmówiłem płacenia składek miesięcznych, które mi z mojej pensji potrącają na Ozon, a które są bardzo duże. Nic nie pomogło. Oświadczono mi, że nie mogę się wyłamywać spod uchwały prezydium, które ustaliło wysokość „pogłównego".

Jednocześnie zaczęto mi utrudniać pracę w terenie. „Wykopano" mnie z kilku organizacyj, rozsiewano nieprawdopodobne pogłoski, interesowano się moim życiem prywatnym, nie zawahano się nawet **rzucać potwarze na moją żonę i dzieci.** Nabyłem choroby serca i nerwów, tak, że bałem się własnego cienia. Teraz jestem już spokojny. Zrezygnowałem. Staram się nie brać nawet udziału w posiedzeniu Sejmu, by nie zwracać na siebie uwagi, by zginąć w tłumie.

Mówię panu, że stosunki w BBWR. były jeszcze idealne w porównaniu z tym, co się dzieje obecnie w Ozonie. Niech pan zresztą pomówi z innymi. Niech pan nie myśli, że głos mój jest odosobniony. **Zobaczy pan, że jeszcze to wszystko skończy się grubym skandalem. Teraz ludzie siedzą cicho, bo się boją, bo są tak, jak ja obarczeni rodzinami.**

W rozmowach z innymi posłami sprawozdawca nasz stwierdził nadto szereg niemniej ciekawych faktów. Oto pomniejsi „wodzowie" Ozonowi „zatrudnieni są" w różnych instytucjach, które **wypłacają im normalne wynagrodzenie. W zamian za to dany leader „poświęca się" twórczej i ofiarnej pracy w szeregach Ozonu.**

I tak na przykład w Gazowni Miejskiej w Warszawie zatrudniony jest jeden z szefów ozonowego ruchu zawodowego. Zgłasza się każdego 1-go po odbiór poborów, przy czym zgorszonym jego nieróbstwem urzędnikom tłumaczy się, że **„pan prezes został odkomenderowany do roboty społecznej".** Do prezesa tego zgłosił się przed kilku dniami pewien pracownik gazowni, żądając kategorycznie skreślenia go z listy członków O. Z. N., na którą został wciągnięty wbrew swojej woli. Oburzonemu pracownikowi pan prezes odpowiedział: **„Trudno skreślę pana, ale sam będzie pan żałował, bo właśnie teraz będę zabiegał w Zarządzie miejskim, aby naszym ludziom przyznano awanse".**

To samo dzieje się w innych instytucjach stolicy i na prowincji. Wiemy, jak wygląda owa praca społeczna, zwłaszcza na terenie zawodowym. Najrozmaitszymi sposobami pozyskuje się opozycyjnych, czy niezależnych działaczy zawodowych. Różne są metody, za których pomocą usiłuje się zgleichszaltować naród. **Na te cele idą dobrowolne składki, potrącane z pensji pracowników.**

Ciekawe, czy w razie dobrowolnej likwidacji Ozonu, szefowie obozu pójdą za przykładem BB[illegible] akta.

(„Kurier Wieczorny").

Polska, Czechy, Słowacja
w momencie osobliwym
Głos autora „Pisarzy Ludowych“ o stosunkach polsko-czechosłow.

W momencie obecnym, tak ważkim dziejowo, iż od różnych decyzyj dzisiejszych zależeć może cały przyszły los wielu narodów, m. inn. Polski, ze smutkiem głębokim sttwierdzić należy liczne bałamuctwa w znacznej części naszej opinii.

Współpraca nasza ze Słowakami nie jest kokieterią. Jest to naturalne i pożądane, jeśli te dwa narody sąsiedzkie i pobratymcze, bliskie sobie kulturą ludową, jej legendami, poezją na tych legendach opartą, związane wspólnym skalnym węzłem Tatr, interesują się sobą i lubią się. Orkan jadąc przez Słowaczyznę cieszył się, że tam wszystko podobnie, jak na Podhalu. Podobni z typu fizycznego, podobnie ubrani ludzie, podobną mówiący gwarą, w podobnych drewnianych mieszkający chatach, nawet psy są podobne, duże, białe, włochate. Ziemia na południe od gór, ziemia pełna słońca, staczająca się swymi rzekami ku Dunajowi, a z nim gdzieś daleko ku południowej Słowacczyźnie, ku morzu Czarnemu, ziemia najeżona górami i zamkami, nad którymi nie kto inny, tylko nasz poeta, Tetmajer, rozsnuł blask poezji melancholijnej i heroicznej — ziemia ta była i będzie dla nas swojską krainą romantycznej tęsknoty i wakacyjnej włóczęgi i — oby jak najżywszego — kulturalnego współżycia. Związki te pożądane są także politycznie, bo w tej epoce, kiedy odczuwa się potrzebę wyjścia poza zbyt już ciasne szranki narodowego bytu, jest zupełnie naturalnym, iż budzą się myśli o światach szerszych niż wyłącznie narodowe, jak np. o świecie latyńskim, skandynawskim, tu u nas słowiańskim. Tu u nas, myśli te i pragnienia mają ważność i aktualność polityczną, właśnie polityczną, niezwykle doniosłą i srogą: Jeśli się Słowiańszczyzna nie zrośnie lub raczej, ściślej biorąc, jeśli się nie zrośnie, nie skojarzy, nie zjednoczy i jakoś nie sfederuje, cały wielki świat międzymorza Bałtyk — Morze Czarne — Adriatyk, z Węgrami i innymi tutaj narodami niesłowiańskimi włącznie — to cały ten świat może stać się kiedyś, a może już niedługo, światem najpodlejszej i najokrutniejszej niewoli.

Coby nam groziło?

Pomyślmy tylko, pomyślmy z odrobiną historycznej wyobraźni, co się może stać, jeśli w przeciągu najbliższych dziesięcioleci, lat, miesięcy, tygodni, dni, a może godzin, gotujący się z czterech stron atak niemiecki na Czechy zastanie nas tu wszystkich razem zdezorientowanych, zbałamuconych, rozbitych, niezgodnych, ba, skłonnych i gotowych do bratobójczej walki pod buławą niemiecką! Jesteśmy, — my Polacy niezbałamuceni — przekonani, że naród czeski da twardy i bohaterski odpór najeźdzcy, który odważy się wkroczyć w czeskie góry, mamy nadzieję, że państwa zachodnie, Francja i Anglia, wbrew małomieszczańskiemu, krótkowidzącemu współczesnemu o faszystowskiej tonacji nacjonalizmowi, podejmą obronę narodu, skazanego w razie swej klęski na nieludzką zagładę. Ale sytuacja koalicji dziś, w dwadzieścia cztery lat po roku 1914, jest inna niż wtedy. Włochy są sprzymierzeńcami Niemiec, pomoc rosyjska nad wyraz niepewna. Jest wprawdzie Polska, Polska, która stuletnie swe ambicje zrealizować zdołała dzięki zwycięstwu tych, którzy w Wersalu dyktowali, dzięki klęsce zarówno tych, którym dyktowano, jak i z drugiej strony, klęsce Rosji. Jest więc w Europie przeciwniemieckiej na miejsce Rosji Polska; **ale czego chce Polska?...** Wiemy wprawdzie, czego chcą **Polacy,** ci wszyscy niezbałamuceni, wiemy, jakie są, jak zdrowe, przezorne, odważne, historyczne instynkty szerokich mas w Polsce, ale niestety nie wiadomo ani nam ani światu, czego chce nasz obóz prorządowy? Tymczasem sytuacja historyczna jest jasna, jasna przeraźliwie: Jeśliby Czesi ulegli, to potęga niemiecka pomnoży się niezmiernie ziemią, ludźmi, fabrykami broni, geograficznym położeniem. **Ale to byłby tylko wstęp.** W naszych czasach historia pędzi szybko, świat się skurczył, przestrzeń zanika; od Czech tylko jeden krok na Słowaczyznę, drugi przez Słowaczyznę do Siedmiogrodu, trzeci ze Siedmiogrodu do Rumunii. Tam śpieszą się Niemcy po naftę, po wyjście na morze Czarne, skąd by można łatwiej rozbić Ukrainę, od Ukrainy na Rosję uderzyć, znowu iść po naftę, po zboże, po ludzi, po potęgę. To wszystko może być, w razie zwycięstwa Niemiec nad Czechami, dziełem całkiem niedługiego czasu. Podczas poprzedniej wojny byli Niemcy za Dunajem, a podbicie Rumunii nie zabrało im więcej niż jakieś trzy miesiące czasu. Pokój narzucony Rumunii był ostatnią i niesłychaną niewolą. Dziś Niemcy Hitlera są jeszcze bardziej „rzeczowe“...

Jeśli komu, zdeprawowanemu przez szyderstwa z humanitaryzmu, obojętny jest los innych, jeśli w danym wypadku obojętny jest niektórym Polakom los czeskiego narodu na wypadek, gdyby musieli ulec niemieckiemu najazdowi — to nikomu jako Polakowi nie może być obojętną sytuacja Polski na wypadek tej klęski sąsiadów od południa. Teraz już jedyna spokojna nasza granica i jedyna geograficznie obronna granica karpacka, byłaby stracona; bylibyśmy już w niemieckich **obcęgach,** pomiędzy Prusami Wschodnimi od północy, Karpatami od południa. A jeśliby się i ukraińskie ich plany powiodły, to ten obraz **obcęgów** możemy sobie łatwo zamienić na obraz **pętli. Od** tej chwili bylibyśmy osaczeni doszczętnie, musielibyśmy robić wszystko, co nam każą — a to byłoby życie dla Polaków, mających godność i honor, nie do zniesienia. Co do Europy zachodniej, Europy wolności, to ta usunęłaby się wtedy w niedostępną dal.

O solidarność słowiańską

Jedynem wobec tego, co rozsądek i odpowiedzialność wobec naszych pokoleń nam nakazuje, jest stać twardo i nieustępliwie w obozie wolności i w obozie solidarności słowiańskiej; w danym razie idzie notabene o solidarność z Czechami. Tymczasem u nas kokietuje się Słowaków, akcentuje się ich narodową odrębność, stroi się do nich słodkie miny — wespół z Niemcami, z Niemcami, **którzy wiedzą, czego chcą; ale czego my chcemy, nie wiadomo.**

Jest taka koncepcja-plotka (bo dziś w Polsce same plotki i żadnej pewności!), że będziemy neutralni aż do chwili, w której by Niemcy sięgnęli po Słowaczyznę, ale wtedy, ho, ho! razem z Węgrami stawiamy się Niemcom okoniem, okupujemy Słowaczyznę i bronimy tego wspólnego łupu... Brednia i bujda — jeśli w początkach ewentualnej wojny mamy zachować się w życzliwej dla najeźdzcy neutralności, brednia i bujda, jeśli się w tym planie liczy na Węgrów. **Bo w czasie wojny nie przeskakuje się z obozu do obozu,** gdyż wojna, tym bardziej współczesna, wymaga planowego nastawienia całego swego aparatu w kierunku z góry określonym. Bo ewentualne zwycięstwo Niemiec nad Czechami dałoby im taką moc, że wtedy dopiero ruszać przeciwko nim, mogłoby być o wiele za późno, bo Węgrzy należą dziś już, niestety, do osi Berlin — Rzym. Bo wreszcie, na wypadek wybuchu wojny europejskiej nasza neutralność będzie, powtórzmy to, nie do utrzymania, prędzej czy później, może w ciągu kilku pierwszych dni wojny, będziemy przez obie strony wojujące sprowokowani do czynnej deklaracji za lub przeciw. Nasze ewentualne okupacyjne wespół z niemieckim atakiem wystąpienia celem zabezpieczenia sobie Zaolzia, ipso facto, automatycznie, wplątałyby nas w wojnę po stronie niemieckiej, przeciw Czechom, Francji, Anglii i ich sojusznikom.

Fantastyczne rojenia

Trzeba mieć nadzieję, że niemieckie, węgierskie, i t. p. germanofilskie wdzięczenia się do Słowaków pozostaną bezskuteczne, że rozumni Słowacy pojmą, iż ich, słuszna w zasadzie walka o autonomię wewnątrz czechosłowackiego państwa, w danej chwili przyczynić się może do rozbioru Czech. Słowacy ulegliby niebawem wspólnemu nieludzkiemu losowi podbitych.

Z pewnością, teoretycznie można sobie wyobrażać inny związek państwowy Słowaków, mianowicie z Polską, choć swoją drogą związki słowackie z Czechami są o wiele bliższe, tak literacko, jak i językowo. Języki są tak bliskie, że Czesi i Słowacy mogą bez trudności czytać książki w obu językach. Teoretycznie jednak, powtarzam, możnaby przyjąć, że powstają inne, ideowe, bliższe związki pomiędzy Słowaczyzną a Polską, tak bliskie, iż doprowadziłyby do oderwania się Słowaczyzny od Pragi, związania się z Warszawą. I zdaje się, że niejeden z Polaków tak sobie roi, ale to **fantastyczne, szkodliwe rojenia!** Rojenia, do realizacji których potrzeba by było, ażeby przedtem zwyciężył **ktoś, kto jeśliby zwyciężył, to by nigdy do tej realizacji nie dopuścił!** Jest to niezmiernie smutny objaw, że tak absurdalne pomysły mogą zajmować u nas niejeden z tak zwanych inteligentnych umysłów, mogą się choćby tylko części opinii Polski przedstawiać jako realny program.

Karol Ludwik Koniński.

J. Romanicz

BEZ WYROKU
Z ŻYCIA CHŁOPÓW CHORWACKICH

Pewnego letniego wieczora wydarzyło się to w okolicach Mitrowic niedaleko Śremu, kiedy grzejące słonko wybierało się na spoczynek za horyzontem, pasterze pędzili z pastwisk bydło do domu, a dokazując wzajemnie, pozostali w tyle, daleko poza stadem. Gdy zbliżyli się do wioski, jedno z cieląt przestraszyło się i wbiegło do zagrody starego gospodarza Prokopa. Przesadziło płot, zrzuciło kilka glinianych garnków z mlekiem, potłukło dzbanki, napełnione kwasem, roztrzaskało buteleczki z likierem, rozbiło na drobne kawałki nawet wielką dzieżę z olejem, jednym słowem wyrządziło wiele szkód.

Prokop właśnie drzemał z fajeczką w ustach. Na odgłos tłuczonych naczyń zerwał się ze snu, przyskoczył do cielęcia, ale ono, jeszcze bardziej przestraszone, kopnęło go i przewróciło na ziemię. Ale jakby na przekór samo zwaliło się wprost pod ogrodzenie.

Rozwścieczony na dobre Prokop zaczął wzywać pomocy gospodarza Maksyma, który pracował w ogrodzie w pobliżu, aby dopomógł mu dźwignąć z pod płotu cielę i wypędzić z zagrody. — Maksym wnet przybiegł i z wielkim wysiłkiem podniósł cielę z pod ogrodzenia, w które się zaplątało.

A kiedy obaj przyciągnęli cielę aż do furtki w parkanie, odezwał się Prokop.:

— A to psie ścierwo, co to szkody wyrządziło i ile z nim nadomiar złego mamy jeszcze kłopotów. Spojrzyjcie tylko, jak to się utuczyło, nie zgorzej byłoby je zarżnąć.

— Oooo ... przysięgam. Dobrze jest wykarmione. W sam raz można by się przejechać nożem po gardle.

— Tak myślisz, Maksymie?

— A tak, radzę ci, zrób to, przecież szkody wyrządzonej i tak ci nikt nie naprawi.

— Obawiam się, aby nie zechcieli u mnie poszukiwać.

— No to poczekajmy do wieczora późniejszego: jak będą szukali, to niech ci straty wynagrodzą, a jak nie, to gardło cielęciu poderżniemy: chociaż na święta będziemy mieli pod dostatkiem mięsa.

— Cudzego nie chcę, ale to cielę zrobiło mi tyle szkody, bodaj więcej, aniżeli samo jest warte.

— Zaprowadzę je więc do obory, niechaj tam czeka na swój sądny dzień.

— Dobrze, poczekamy do nocy.

A kiedy w nocy nikt się nie zgłosił i nie poszukiwał, Maksym cielę zarżnął: a mięsem podzielił się z Prokopem.

* * *

Kiedy Maksym przyniósł mięso do domu, żona z ciekawości aż wychodziła ze skóry, i usilnie nalegała, aby jej powiedział, skąd posiadł tyle cielęciny, ale Maksym wzdragał się wyjawić tajemnicę. Lecz kiedy żona nie dawała Maksymowi spokoju; wymawiała mu nawet nieszczerość i niewierność, przymusiła wreszcie Maksyma, aż sekret zdradził. Kobieta wprawdzie zaprzysięgła się, że powierzonej tajemnicy nikomu nie wyda, lecz nie za długo, nie wytrzymał jej długi język, wyszeptała rzecz „tajoną“ zamężnej siostrze. Ta zaś o wszystkim powiedziała swemu mężowi, ten znów z kolei zwierzył się bratu, który tajemnicę wyspowiadał swej żonie i w ten sposób poufna wiadomość rozeszła się cichaczem podawana z ust do ust, od rodaka do rodaka, aż się o wszystkim dowiedziała cała gmina, a trzeciego dnia to i wróble nawet ćwierkały o tym na dachu właściciela cielęcia.

Ten zaś, kiedy się o całej sprawie dowiedział, zaraz poszedł do Maksyma i wypytywał o cielę. Maksym zrazu wielce się dziwił, skąd też to Piotr, wywiedział się o sprawie.

Długo taił i zaprzysięgał, że cielęcia nigdzie nie widział.

Ale Piotr nie dał się byle czym zbyć, próbował przekupić Maksyma i dał mu nawet trzy złote, aby tylko wyjawił prawdę.

Maksym, zgarniając pieniądze, powiada Piotrowi:

— Poznacie mnie, kumie, wiecie przecie, że mówię zawsze prawdę. Powiem i tym razem tylko prawdę, jak przed sądem, choćby mnie, jak to cyganie powiadają, mieli zaraz na postronku powiesić.

Piotr, upewniony tym przyznaniem się do winy, spieszy do sędziego i oskarża Prokopa i Maksyma.

Prokop, dowiedziawszy się o wniesieniu przeciwko niemu skargi sądowej, zawołał zaraz Maksyma i, zaklinając go na Boga,

Co piszą inni?

Uzasadniona nieufność ludowców

„Gaz. Grudziądzka", organ Stronn. Ludowego, nie wierzy, by zezwolenie na ogłoszenie uchwał Nacz. Komitetu Wykonawczego Stron. Ludowego mogło oznaczać jakąś zmianę kursu.

„My nie wierzymy! To wszystko już było za obecnych czynników decydujących. Przeżyliśmy już taką „zmanę kursu" w okresie Nowosielec.

I wówczas czynniki decydujące zezwoliły na ogłoszenie treści rezolucji, wręczonych przez ludowców marsz. Rydz-Śmigłemu w Nowosielcach. Nie konfiskowano też przez krótki czas artykułów, omawiających Nowosielce i wynikających z nich wskazań. Zapanował na kilka dni błogi spokój na odcinku prasowym. A jaki był koniec? Wolność prasy skończyła się nagle. I nie tylko wolność prasy, ale tuż po Nowosielcach konfiskowano rezolucje na obchód „Czynu Chłopskiego", które to rezolucje nie różniły się od rezolucji nowosieleckich.

Czynniki decydujące nie długo wytrzymały. Na front wyruszyli panowie cenzorzy, za nimi panowie prokuratorzy, a za tymi sądy. Posypały się wyroki...

Tak było po Nowosielcach, kiedy to wiele mówiono, że czynniki decydujące zmieniają wobec wsi kurs i rozmyślają o powołaniu rządu zaufania narodowego!!!"

Jeśli chodzi o wolność prasy, to nigdy nie było tyle konfiskat, co za czasów gen. Składkowskiego. Trzeba przytem zaznaczyć, że prasa unika wielu tematów, że dzienniki — zwłaszcza warszawskie — liczą się z życzeniami pp. cenzorów, którzy nieraz z góry uprzedzają, o czym lepiej nie pisać. Pomimo tego taka masa konfiskat!

Osobną kartę w dziejach stosunku władz do prasy stanowi likwidacja „Dziennika Wileńskiego" i „Nowej Prawdy", czasowe uniemożliwienie wydawania „Obrony Ludu" i „Czasu" etc.

Co do żądań ludowców, to warto podkreślić, że pisma półoficjalne w ogóle się nimi nie zajęły. Sezon jest, jeśli chodzi o sprawy wewnętrzne, jeszcze trochę wakacyjny i na tym tle uchwała ludowców nabiera dużego znaczenia. Ale dla pism, najbardziej zbliżonych do gen. Składkowskiego, te uchwały jakby nie istniały.

Przeciw powrotowi „pułkowników"

„Kur. Warszawski" występuje stanowczo przeciwko wywodom „Czasu", który wychwala p. Sławka i chciałby widocznie doczekać się powrotu osławionej „grupy" pułkowników".

„Czas" daje się tu sam zasugestionować grze pp. pułkowników, zmierzającej do pokazywania się w barwie jaskrawo narodowej. Ale to tylko barwa ochronna. Barwa ochrony przed — pamięcią ludzką, a nawet przed — logiką.

Nie można zapominać bowiem, że p. Sławek był twórcą doktryny „państwowej", którą stworzono właśnie dla przeciwstawienia jej — ideologii nacjonalistycznej. Najgorliwszym wykonawcą tej doktryny był p. Jędrzejewicz, o którego polityce szkolnej były przecież w tym samym „Czasie" niedawno uwagi wielce krytyczne. Jeśli dziś ktoś zarzuca np. min. Świętosławskiemu słabość wobec Z.N.P., niech pamięta, że najsilniejszym protektorem tej organizacji był p. Jędrzejewicz, podobnie, jak lewicowego „Legionu Młodych". Kogo dziś sugestionuje „nacjonalizm" p. Kozłowskiego, niech pamięta, że do Berezy posłał p. Kozłowski przede wszystkim nacjonalistów. Kto solidaryzuje się z nacjonalizmem wystąpień „Jutra pracy" przeciw Żydom, niech pamięta, że p. Sławek wprowadził do B.B. p. Mincberga i b. p. Wiślickiego. Kto godzi się z liberalistycznymi tezami p. Matuszewskiego, niech pamięta o wybitnie interwencjonistycznych usiłowaniach p. Floyara Rajchmana".

W tej samej sprawie zabiera głos również „Zwrot" wykazując, że nie można być zwolennikiem totalizmu w jednej dziedzinie, a liberalizmu w drugiej, np. gospodarczej. „Czas" należy zdaniem „Zwrotu" do obozu „doktryny b. z. m.", to znaczy „brania za mordę".

„Czas" jest, jak wiadomo, pismem proprzemysłowym. W zakresie polityki gospodarczej prowadzi politykę inteligentną i jak najdalszą od doktryny brania za mordę. To samo da się powiedzieć o stosunku tego pisma do zagadnień kulturalnych. Czytaliśmy tam parę dni temu interesujący artykuł o tezie Ozonka w sprawie kultury, gdzie słusznie zwrócono uwagę, że mentorzy polskiej kultury powinni zacząć od mówienia po polsku i unikania żargonu rodem ze służby wywiadowczej, skąd się biorą wyrażenia w rodzaju „ośrodka dyspozycyjnego".

Ale sprawa stosunku „Czasu" do totalizmu politycznego wygląda całkiem inaczej. Nie da się bowiem uniknąć następujących pytań:

Kto był autorem organizacji, zmierzającej do wprowadzenia totalizmu w Polsce i jak dotychczas celu tego najbliższej? — Sławek.

Kto wypowiedział i stał na czele najsilniejszej kampanii, mającej na celu zniszczenie organizacji społecznych i życia społecznego? — Sławek.

Kto mówił najwięcej o braniu za mordę, łamaniu kości i t. p.?"

Poza „Czasem" i „Słowem" p. Sławek nigdzie nie ma wielbicieli.

Fortyfikacje niemieckie

Gen. Henning Michaelis pisze w „Kur. Poznańskim" o fortyfikacjah niemieckich:

„Fortyfikacje na wschodnim froncie nie stanowią ciągłej linii. Składają się z kilku przedmieść na Odrze między Wrocławiem a Gruenbergiem, przedłużonych wzdłuż Warty od Kistrzynia do Koenigsgabe w Brandenburgii, i grupy pomorskiej pomiędzy Wałczem (Deutsch-Krone) a Słupskiem (Stolp). Większość tych umocnień istniała jeszcze przed wojną światową. W ostatnich latach uległy one modernizacji i pewnemu wzmocnieniu, ale o forsowaniu prac fortyfikacyjnych w ostatniej dobie nad granicą polską wieści nas nie doszły.

Prusy Wschodnie zostały starannie przygotowane do uporczywej walki obronnej, opartej na umiejętnym wyzyskaniu terenu z ośrodkiem w rejonie Jezior Mazurskich. Twierdza Królewiec została unowocześniona".

Ten sam temat porusza „ABC" pisząc między innymi:

„Specyficzny charakter mają fortyfikacje na polskiej granicy. Są one dostosowane do wojny ruchomej, a więc wniosek, wojna ta miała by się toczyć na ziemiach polskich.

Jedynie umocnienia w Prusach Wschodnich mają zdecydowanie obronny charakter, wypróbowany zresztą w czasie wielkiej wojny.

Spróbujmy więc wyciągnąć wniosek z tego układu fortyfikacyj: Typ ich świadczy wyraźnie o zamiarach atakowania a nie obrony".

Tak to prasa polska coraz bardziej jest zgodna w ocenie sytuacji. Tylko garstka germanofilów jeszcze bałamuci opinię.

Wiadomości ze świata

Czy Hitler zdecyduje się na wojnę?

(—) Lord Beaverbrook, analizując na łamach „Daily Express" obecne położenie polityczne w Europie dochodzi do następujących wniosków:

„W Europie nie dojdzie do wojny, decyzja bowiem o wojnie lub pokoju zależna jest dzisiaj wyłącznie od jednego człowieka, od „wodza" Niemców. Wódz ten jednak nie weźmie na siebie w obecnej chwili odpowiedzialności za wywołanie wojny. Hitler w ciągu całej swej działalności politycznej okazał się człowiekiem wyrobionym politycznie i mądrym. Umiał on zawsze w najdokładniejszy sposób ocenić opinię publiczną, moc twórczych sił i bieg wydarzeń politycznych. Te właśnie właściwości będą go parły w kierunku zachowania pokoju".

W dalszym ciągu pisze lord Beaverbrook, że Rosja dzisiejsza jest o wielekroć potężniejsza, niż w roku 1914, a Czechosłowacja jest nowym a również mocnym przeciwnikiem. Niemcy natomiast są dzisiaj jeszcze słabsze, niż w r. 1914. Armia niemiecka jest jeszcze młoda i posiada za sobą tradycję wielkiej klęski, podczas gdy w roku 1914 miała za sobą pełne chwały zwycięstwa i przez 40 lat doznała pełnego rozkwitu dobrobytu. Niemcom dzisiejszym brak jest surowców wojennych. W roku 1914 Niemcy posiadały nadmiar surowców i żywności. Dzisiaj dają się w Niemczech odczuwać brak wszystkiego. Dawniej dysponowały one wielkim zasobem złota, obecnie już nie. Wreszcie w r. 1914 naród niemiecki był zgodny co do celu i wyniku wojny. Dzisiaj poglądy w tej sprawie są bardzo różne. Olbrzymia część narodu niemieckiego nie życzy sobie dzisiaj wojny. Jest również pewną rzeczą, że połowa narodu niemieckiego, która jeszcze — aczkolwiek po kryjomu — pozostała wierna dawnym swym zasadom.

„Jeżeli więc — kończy lord Beaverbrook — Hitler będzie jak zwykle przewidujący nie wyda on rozkazu maszerowania przeciw Czechosłowacji, Francji, Rosji i innym mocarstwom, które staną w obronie Czechosłowacji. Nie uczyni on tego i dlatego, gdyż przy wypróbowanych środkach dyplomacji niemieckiej na drodze pokojowej uzyska o wiele więcej".

* * *

Zmiana w stanowisku Polski

(—) Dyplomatyczny korespondent Daily Mail donosi: **W razie odrzucenia projektu rządowego przez Niemców sudeckich lord Runciman zrezygnuje ze swej misji i uda się na czynne pole działalności, wysuwając wówczas swój własny projekt rozwiązania sprawy.**

Korespondent berliński „Times" twierdzi, że mimo chwilowego odprężenia obserwatorzy zagraniczni w Berlinie zapatrują się raczej pesymistycznie na sytuację i obawiają się, że kongres narodowo-socjalistyczny, rozpoczynający się w poniedziałek w Norymberdze przyniesie za sobą znaczne pogorszenie. Korespondent pisma londyńskiego poza tym donosi, że na całym terenie Rzeszy zauważyć można **wielką niechęć do awantury wojennej. Korespondent wreszcie notuje również wielką zmianę w stanowisku Polski.**



Obrazek z manewrów francuskich. Auto pancerne strony niebieskiej zaskoczone przez piechotę strony czerwonej

---

błagał, aby go nie shańbił i dał mu pięć złotych.

Maksym, chowając pieniądze za pazuchę, uspakajał Prokopa.

— O la Boga, gospodarzu, toć wy mnie za kogo macie? Czyż bym was miał wydawać? Nie na darmo chodziłem do szkoły, a przecie wiadomo wam na tyle, że muszę i własnego grzbietu bronić. Kiedy bym was zdradził, to bym i siebie oskarżył. Pozbądźcie się więc zmartwienia. Nie frasujcie się a tylko baczcie pilnie, abyście wy się z czymkolwiek nie zdradzili, albo i mnie.

— Jakże to więc mam was zdradzać i siwą głowę sromotą okrywać?

— Uspokójcie się, jakoś tam będzie, niech sobie Piotr zaśwista na cielaka...

* * *

Nadszedł piątek. Dzień rozpraw sądowych.

Prokop i Maksym stawili się przed sędzią.

I znowu, kiedy stanęli w obliczu sądu, Prokop jeszcze raz błagał Maksyma, aby go nie zdradził.

— Nie bójcie się, gospodarzu, nie martwcie się, o nic. Jam nie w ciemię bity, abym własną skórę pod baty nadstawiał.

Kiedy podeszli do stołu sędziego, ten do nich przemówił:

— Ty, Maksymie, jesteś oskarżony o to, że pospołu z Prokopem zarżnęliście Piotrowi cielę a mięsem podzieliliście się wspólnie. Czy to prawda?

— To nieprawda, panie sędzio, — odparł Prokop.

— Nie macie prawa teraz na nic odpowiadać, kiedy się was o nic nie pytam — upomniał sędzia. — Mów ty, Maksymie!

— Zaklinam się na moją duszę, że powiem prawdę, ale tylko tego nie wiem, czyje to było cielę.

— Jakie cielę, co ty bredzisz? — zawołał przerażony Prokop.

— Milczcie, gospodarzu Prokopie, albo zaraz was ukarzę — krzyknął zezłoszczony sędzia.

— Łaski proszę, panie sędzio, przecież muszę się odezwać, kiedy jestem niewinny. Ja tam o żadnym cielęciu nie wiem. — broni się Prokop.

Ani słowa więcej. Winny, czy niewinny, to dopiero się okaże — odpowiada sędzia. — Mów, Maksymie!

— Powiem zatem, jak to było.

— ...

— Kupowałem sobie tytoń w sklepiku gospodarza Prokopa dla siebie a dla żony, którą bolały zęby, kupiłem za grajcara tabaki. Aż tu nagle wpada do sklepiku jakieś pregowate cielę i jak nie zacznie brewerie wyprawiać ... O zgrozo święta, co też to szkody narobiło, niechaj nad pokrzywdzonym Pan Bóg i Panienka Najświętrza się zmiłują. Jak nie przyskoczę do cielaka i na poczekaniu go zarżnąłem, a mięsem to żeśmy się sprawiedliwie podzielili. Kiedy zaś przyszło do podziału skóry — to żeśmy po cygański wylosowali.

— To kłamstwo! Czczy wymysł! Bzdura! — przerywa mu Prokop.

— Jakież kłamstwo, gospodarzu, niech wam Pan Bóg miłosierny odpuści. Nie jestem cyganem, abym łgał przed sądem. Przecież własnym kozikiem zarżnąłem cielaka.

— Kłamstwo, obrzydliwe kłamstwo — wrzeszczy Prokop aż pobladł na twarzy.

— Zabraniam wam, gospodarzu Prokopie mówić, dopóki Maksym nie skończy zeznawać — strofował sędzia i zapytał Piotra:

— Piotrze, a czy twoje cielę miało pręgi?

— Nie, panie sędzio, cielak był podpalony a tylko na bokach miał białe łatki.

— Dobrze więc, to się jeszcze okaże na skórze — mówi sędzia, — a ty, Maksymie, mów dalej.

Prokop przez chwilę usiłował zajrzeć w oczy Maksymowi, jakby go chciał zmusić i powstrzymać od opowiadania, ale ten nie dał się zbić z tropu i, z bezczelną szczerością poglądając prosto w oczy sędziego, opowiadał w dalszym ciągu:

— Kiedyśmy się nie mogli z gospodarzem Prokopem ugodzić co do tej skóry, to mi Prokop doradził: „Zróbmy to po cygańsku! niechaj każdy z nas weźmie brzeg skóry w zęby i będziemy tak ciągnąć, kto pierwszy drugiemu wyrwie z zębów skórę, tego i własnością zostanie.

O la Boga, toż to zmyślone łgarstwo! — biada załośnie Prokop.

Sędzia znów go upomina, a Maksym tymczasem snuje swą opowieść:

— Ciągamy tak i ciągamy, panie sędzio, dość długo. Ale że ja jestem młodszy i zęby mam zdrowsze, więc kiedy raz mocniej szarpnąłem, Prokop puścił, ja się zwaliłem na ziemię i łbem rżnąłem o ścianę.

Wskutek tego uderzenia przebudziłem się otworzyłem oczy, a tu ani Prokopa, ani skóry nie było.

— Czy to wam się przyśniło tylko? zapytał sędzia.

— Tak, sen po prawdzie powiedziany, panie sędzio!

— Zmykajcie więc do domu! W sprawach snów wyroków nie ogłasza się!

(Z chorwackiego przetłumaczył Antoni Starża)

Listy z kraju

Wspólnymi siłami dźwigamy wieś

W małej naszej wiosce, w **Zdrochcu, powiat Brzesko, przeżyliśmy** w niedzielę, 21 sierpnia br. bardzo podniosłą i radosną uroczystość. Nasze Koło ludowe święciło swój zielony sztandar. Zeszły się na uroczystość liczne gromady ludowe z kilkunastoma sztandarami z okolicznych wiosek, a ponad to przybył na naszą uroczystość delegat Klubu naszych rodaków w Ameryce, p. **Klimek.**





Ilustracja nasza przedstawia zgromadzenie ludowe w Zdrochcu. — Na lewo moment, gdy przemawia przedstawiciel Polonii amerykańskiej, — skarbnik Klubów Małopolskich w Ameryce i kierownik wycieczki p. Jan Klimek. — Na prawo widzimy składanie wieńców dożynkowych. Niżej: do zgromadzonych tłumów przemawia weteran ruchu ludowego, Józef Mączko, przyjaciel prezesa Witosa.

Wioska nasza mała, ale kulturalnie i gospodarczo przoduje w okolicy, zawsze też stała wiernie przy Stronnictwie Ludowym. **Do jej podniesienia dużo przyczynili się nasi rodacy w Ameryce,** spiesząc zawsze chętnie z pomocą finansową. **Ostatnio z ich inicjatywy i przy ich pomocy rozpoczęliśmy budowę Domu Ludowego, w którym się skupi życie kulturalne wsi.** Widać z tego, że nasi rodacy, chłopi polscy, nie zapomnieli o Polsce i o chłopach w Polsce.

Sama uroczystość wypadła wspaniale. Po poświęceniu sztandaru i podniosłym kazaniu miejscowego **ks. proboszcza Bocheńskiego,** rozpoczęło się publiczne zgromadzenie, któremu przewodniczył najstarszy działacz ludowy w okolicy, **weteran ruchu ludowego, p. Mączko z Zabawy.** Po przemówieniach politycznych, wygłoszonych przez p. **Lechowicza, b. posła Krzciuka, St. Wróbla,** prezesa pow. **Nitę, Kwaśniaka** i innych, zabrał głos p. **Klimek, wyrażając imieniem rodaków z Ameryki radość, że ruch ludowy poczynił takie postępy na wsi, że chłopi z taką ofiarnością pracują dla Polski.**

Uroczystość wywarła duże wrażenie nie tylko we wsi, ale i w okolicy. Sądzimy, że i w Ameryce, między naszą Polonią, odbije się szerokim echem i przyczyni się do umocnienia więzów, jakie łączą nas z rodakami za Oceanem. A na tym zyska nie tylko wieś nasza, ale przede wszystkim Polska.

45.000 KSIĄŻEK DLA BIBLIOTEK SZKOLNYCH W OKRĘGU KRAKOWSKIM DOSTARCZA T-WO POPIERANIA BUDOWY PUBLICZNYCH SZKÓŁ POWSZECHNYCH.

Staraniem Krakowskiego Komitetu Okr. Towarzystwa Popierania Budowy Publ. Szkół Powszechnych przystąpiono do wysyłki **3.000 kompletów bibliotecznych dla szkół powszechnych.**

Biblioteki te w środowiskach wiejskich odegrają rolę czynnika rozwoju kultury, hamując w wielkim stopniu klęskę powrotnego analfabetyzmu wśród młodzieży dorastającej.

Nowy rok szkolny rozpoczyna się pod znakiem książki przyjaciela i doradcy człowieka.

Towarzystwo zamierza w ciągu najbliższych czterech lat kontynuować rozpoczętą akcję, dostarczając dla szkół perły naszej literatury pięknej dla młodzieży i dorosłych. Pragnie bowiem dopomóc szkole w szerzeniu oświaty i zmobilizowanymi siłami zwalczać niebezpieczeństwo ciemnoty szerokich mas społeczeństwa.

Stanowisko Ameryki

(—) Podsekretarz stanu Hull wygłosił na konferencji prasowej pod adresem amerykańskiej opinii publicznej nowe ostrzeżenie, które przypuszczalnie również przeznaczone było dla zagranicy. Powołując się na poprzednie enuncjacje Roosevelta oraz własne poprzednio już wypowiedziane słowa, Hull stwierdził, że stanowisko Stanów Zjednoczonych w niczym się nie zmieniło i że rząd Stanów Zjednoczonych nadal stoi na stanowisku, iż w razie ewentualnego konfliktu wojennego w Europie Stany Zjednoczone nie pozostaną bierne.

„New Herald Tribune" donosi: Aczkolwiek ambasador Kennedy nie wyjawił treści rozmów na Downing Street, pewną jest rzeczą, że pytano się go o stanowisko Stanów Zjednoczonych na wypadek konfliktu wojennego w Europie.

Na co teraz kolej?

Przed kilku miesiącami nakazali sołtysi pow. jarosławskiego bielenie płotów pod karą aresztu do trzech miesięcy i grzywny do 3000 zł. Obecnie znowu otrzymali **polecenie spisania drzewek owocowych w każdej gromadzie,** tj. ilości tychże i gatunku. Wdzięczne zadanie, tylko ponad siły sołtysa, bo skądże się on ma rozumieć i wyznawać na gatunkach drzew owocowych — na to trzeba fachowego ogrodnika, bo nawet nie każdy właściciel sadu potrafi określić gatunki drzew w swym sadzie. Pan kazał — sługa musi wykonać rozkaz — będziemy mieć statystykę drzew owocowych w Polsce — stwierdzającą nasze zacofanie w tej gałęzi produkcji — cóż stąd za pożytek? **Ułatwijcie rolnikom nabywanie tanio drzewek owocowych — dajcie dobry towar — a bez statystyki podniesie się sadownictwo w Polsce. Statystyka nie pomoże, gdy nie ma możności założenia sadu, a założony narażony jest na zniszczenie — przez chuliganów, bo poszanowanie drzew owocowych żadne.** Po drzewach owocowych przyjdzie zapewne kolej na krzaki porzeczek, agrestu i malin — na ule... aż w końcu doczekamy się statystyki, ile jest dziurek w serze?

Jak zabawa, to na całego.

J. K.

Pan wójt z Gręboszowa

Dnia 21 ub. m. w Gręboszowie (powiat Dąbrowa) **odbywała się zabawa dożynkowa. Dochód na dozbrojenie armii.** Rozzuchwalony protekcją (ojca) wójt i przew. komitetu **Gabriel Bojko,** syn marszałka Jakuba tak się rozhulał, że zaczął najpoważniejszych uczestników obrażać i rozbijać. Zachowanie się wójta oburzyło obecnych do tego stopnia, że go musiał komendant poster. uchronić przed rewanżem. Jest to już nie pierwszy wypadek zachowania się Bojki na publicznych występach.

Zabawa zakończyła się okrzykami obraźliwymi pod adresem wójta.

WIĘCEJ CZCI

dla chłopskiej krwi bohaterów

Chlubna śmierć polskiego chłopa-żołnierza **Serafina** była jednym przebłyskiem uznania i hołdu dla przelanej w imię Ojczyzny krwi chłopskiej. Od szeregu lat był to pierwszy i — zdaje się — jedyny oficjalny przejaw publicznej czci dla poległego chłopa-strażnika granic Polski, z którego śmiercią wiąże się pewien zwrot w stosunkach polsko-litewskich.

Nie trzeba dowodzić statystyką, że w **obronie odradzającej się Polski padło najwięcej polskiego chłopa.** Niema ani jednej niemal gminy czy parafii, z grona których nie ubyło kilka chłopskich istnień, zgasłych na polu walki, jako zapomniane dziś jednostki a przecież suma ich krwi, to potęga chłopskiego czynu, to ów wiekopomny cud nad Wisłą, ziszczony przede wszystkim dzięki tym tysiącom chłopskich mogił żołnierskich, rozsianych po całej Polsce, a zarastających grubym chwastem społecznej niepamięci.

Usuwanie w cień zapomnienia tylu ofiar chłopskiej krwi, wylanej na polach bitewnych, jest jedną z przyczyn niedoceniania chłopskiego, żyjącego elementu — a co za tym idzie — upośledzenia chłopskiej warstwy w jej słusznych prawach udziału w życiu państwowym i gospodarce narodowej, prawach gwarantowanych tą daniną tej krwi już przelanej i mającej być przelaną w przyszłości, gdy tego potrzeba kraju zażąda.

Zaniedbania w tej dziedzinie należy najrychlej usunąć. Czas odgrzebać publiczną pamięć tych poległych chłopskich bohaterów, uwieczniając ich nazwiska na pamiątkowych tablicach w kościołach parafialnych, gdzie dotąd zachowuje się kult zmarłych duszpasterzy, kolatorów i innych dobrodziejów Kościoła, a gdzie brak najskromniejszej choćby tablicy pamiątkowej z nazwiskami poległych za wiarę i Ojczyznę parafian.

Wdzięczną i wielce pedagogiczno-społeczną rolę mogą tu odegrać Kurie biskupie, dając impuls do religijnej i narodowej podzięki tym, którzy ocalili Ojczyznę a z nią i kościoły polskie przed pożogą bolszewicką. Poza tym taki uczynek kleru zespoliłby jeszcze ściślej szerokie masy chłopskie z Kościołem, z drugiej zaś strony pobudziłby ducha patriotyzmu, samopoczucia własnych sił i wartości chłopskiej krwi oraz nauczyłby wieś szanować zasługi jej synów i tradycje służby dla narodu.

W restytucji pamięci poległych tkwi przecież zaród nowego posiewu patriotyzmu i religijności, czynników tak potrzebnych w obecnych burzliwych czasach, grożących codzień wybuchem nowej zawieruchy światowej.

Ten moment prasy społecznej powinien zainteresować różne organizacje chłopskie i inne, aby niedocenianie potęgi polskiego chłopa nie przynosiło szkody interesom Rzeczpospolitej. Dla przykładu wspomnieć należy obchodzoną niedawno uroczystość odsłonięcia tablicy poległych oficerów rez. w kresowym mieście Wołkowysku.

Czy zamiast odsłaniać tablice z nazwiskami tylko kilku oficerów, nie należało obok tych nazwisk umieścić również nazwiska poległych z tego terenu chłopów i robotników? Wszak na nowe boje nie pójdzie sam oficer i sam bez tej szarej masy polskiego chłopstwa zwycięstwa nie odniesie — więc logika dziejowej konieczności wymaga, aby zasług względem Ojczyzny nie dzielić kastowo, ale jednoczyć siły moralne na odcinku ogólnego interesu państwa. Umieszczenie w aureoli pietyzmu obok nazwiska oficera nazwy chłopa, choćby białoruskiego, padłego dla Ojczyzny byłoby zwłaszcza na kresach więcej pożyteczne, niż bawienie się w separatystyczną szlachetczyznę, wynikające z nierozumienia celów i metod pracy społecznej.

Więcej czci dla chłopskiej krwi — tak nakazuje polska racja stanu.

Wł. Łukasik.

Skazanie fabrykanta

za obrazę Narodu Polskiego

Onegdaj w Sądzie Okręgowym w Krakowie zakończył się proces Niemca Gustawa Weksmana, właściciela i dyrektora fabryki żyletek **w Krakowie,** oskarżonego o obrazę narodu polskiego. Na rozprawie wczorajszej odczytano akta, z których wynikało, że Weksman miał już dochodzenia w podobnej sprawie, lecz umorzono je na podstawie amnestii. Po przemówieniach stron, Weksman w ostatnim słowie zaklinał się, że jest niewinny. Sąd wydał wyrok, skazujący Niemca na rok bezwzględnego więzienia. Prokurator zażądał natychmiastowego aresztowania skazanego. Obrona powołała się na to, że oskarżony jest właścicielem wielkiego przedsiębiorstwa ,które w roku ub. miało duże obroty, nie zachodzi więc obawa ucieczki. Sąd przychylił się jednak do wniosku prokuratora i polecił aresztowanie oskarżonego. Weksmana, który ciągle wołał: **„Ich bin unschuldig",** zakuto w kajdanki i odprowadzono do więzienia. Samochód, którym skazany przybył do sądu, szofer odprowadził do garażu.

Życie gospodarcze

Kontrola obrotu mąką

daje biurokratom pole do popisu

„Przegląd Gospodarczy" omawia liczne trudności, jakie się wyłonią w praktyce przy kontroli obrotu zbożem i mąką. Rozporządzenia są bardzo drobiazgowe. Na dowód przytacza „Przegląd Gospodarczy" jeden z paragrafów:

„Etykiety umieszcza się w opakowaniu w sposób następujący: na oba końce sznurka, zamykającego dostęp do wnętrza worka, należy nanizać etykietę, a następnie zaopatrzyć ją w plombę przedsiębiorstwa tak, aby końce sznurka przeciągnięte przez etykietę i sama etykieta zostały wciśnięte między obie części plomby; długość sznurka od uchwytu worka do nałożonej na etykietę plomby nie może przekraczać 5 ctm.".

Myliłby się jednak ten, ktoby przypuszczał, że ten opis jest już wyczerpujący. Szczegółowy opis zaszycia i związania worka podaje dopiero specjalny wzór Nr. 6, z którego dowiadujemy się, ile razy należy okręcać worek, jak nakładać plombę, w jaki sposób ząbki i nakładka winny przebijać etykietę i w jakiej odległości wymierzyć jeden ścieg na worku od drugiego. Oczywiście worki nie mogą być cerowane, łatane, ani zszywane zzewnątrz, waga worków musi być jednolita, tj. 5, 10, 50, 80 lub 100 kg, a odchylenia mogą wynosić najwyżej 1 procent.

Jak widzimy z tych kilku przykładów, władze, kontrolujące pobór opłaty, nie będą miały za mało roboty. Paragr. 42 rozporządzenia przewiduje, że zakłady przemiału zboża i wytwórnie wyrobów mącznych „mogą być kontrolowane o każdej porze dnia i nocy". Wydaje nam się, że jeśli kontrola będzie chciała być naprawdę zgodna z przepisami rozporządzenia, to będzie musiała działać nieustannie przez wszystkie dni i noce.

Szczególnie drażliwa i trudna jest kwestia kontroli [illegible] gospodarczego, t. zn. spożycia we własnym gospodarstwie. Dowiadujemy się z paragr. 37, że sołtysi i zarządy gmin miejskich wydawać będą producentom i pracownikom rolnym imienne karty kontroli przemiału gospodarczego, wydawane na cały rok z góry za opłatą 10 gr. od karty. Na karcie wymieniona będzie ilość, jaką wolno będzie pobrać do obrotu gospodarczego jednorazowo. Jeżeli nie wykorzystamy odrazu całej ilości, należy na odwrotnej stronie karty kontrolnej zanotować atramentem, jaką ilość już przemielono.

Nie wolno odstępować innym osobom — nawet uprawnionym do gospodarczego przemiału zboża — mąki i kaszy, otrzymanej na podstawie karty kontroli. Nie wolno wprowadzać do obrotu handlowego wyrobów mącznych, wytworzonych z mąki, pochodzącej z obrotu gospodarczego.

Sołtys będzie w każdej chwili decydował o tym, ile wolno poszczególnym osobom użyć mąki i kaszy na własne cele. Nawet przy najlepszej woli nie podobna będzie uniknąć niesprawiedliwości i rozgoryczenia. A czy można spodziewać się zawsze najlepszej woli ze strony zarządów gminnych? Czy nie będą załatwiane przy tej okazji porachunki osobiste, czy nie będzie mógł wyżyć się w całej pełni typ Zołzikiewicza, który może jeszcze istnieć wśród pisarzy gminnych niektórych wsi?

Pierwszym skutkiem wprowadzenia rozporządzenia był zakaz przywozu do miast pieczywa wiejskiego. Jest to konsekwencja, wynikająca z nałożenia opłat, ale niewątpliwie wieś odczuje to jako krzywdę. W ten sposób obawiać się można, że ustawa, której celem było przyjście z pomocą produkcji rolnej wywoła niezadowolenie przede wszytkim wśród producentów rolnych".

Odszkodowania dla rolników

za zwierzęta, dotknięte pryszczycą

W związku z epidemią pryszczycy w kraju, Min. Roln. i Ref. Roln. przeznaczyło ze swych funduszów pewne kwoty na zwalczanie epidemii oraz na niesienie pomocy tym gospodarstwom, które najsilniej zostały dotknięte skutkami zarazy.

Na ten cel została wydatkowana dotychczas kwota około 2.000.000 zł., z czego wypłacono rolnikom odszkodowania w sumie 389.000 zł. za zabite 2.779 sztuk bydła chorego oraz 731.000 zł. za 6.504 sztuki zwierząt padłych. Pozostała kwota około 900.000 zł. została wydatkowana na zakup środków odkażających i leczniczych oraz w części na koszty, związane z rozszerzeniem opieki weterynaryjnej nad okręgami zapowietrzonymi.

Odszkodowanie za zwierzęta padłe wypłacone były tym rolnikom, którzy zgłosili zawiadomienie do władz o wybuchu epidemii w ich gospodarstwach i podczas trwania pryszczycy zastosowali się do zarządzeń, wydanych przez Państwową Służbę Weterynaryjną. Za zwierzęta chore, zabite z polecenia władz, wypłacana była zapomoga **w pełnej wysokości**, na jaką zabite zwierzęta zostały oszacowane. Za sztuki, które padły, zapomoga Min. Roln. i Ref. Roln. udzielana była rolnikom w wysokości 75 proc. ceny szacunkowej.

Dalsze ulgi w spłacie długów

rolniczych

Na podstawie rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 8 marca 1938 r., rozpoczął Państwowy Bank Rolny przyjmowanie papierów wartościowych na spłatę należności z długów rolniczych, objętych układami konwersyjnymi.

W myśl tego rozporządzenia **rolnicy mogą spłacać papierami wartościowymi raty kapitałowe** (nie odsetki), **bieżące i zaległe, jak również przedterminowo te raty, które zapadają do dnia 31 grudnia 1940 r.** Składane na spłatę papiery wartościowe zaliczane są przez Bank po kursie 90 proc. ich wartości nominalnej.

Ponadto dłużnicy grupy „A", t. zn. posiadający gospodarstwa rolne o obszarze **nieprzekraczającym 50 ha,** mogą wpłacać na poczet tych należności również i gotówkę, przy czym każde wpłacone 75 groszy umarza dług kapitałowy w sumie 1 złotego, czyli, że dług w wysokości 100 złotych zostaje wyrównany po wpłaceniu gotówką 75 złotych. Ciż sami dłużnicy z grupy A, którzy zawarli układy na sumy nieprzewyższające w dniu ich zawarcia kwoty 500 złotych, mogą przedterminowo spłacić saly swój dług, uzyskując bonifikatę w wysokości całego zadłużenia. Zaznacza się, że z ulg nie mogą korzystać ci z dłużników, od których Bank zmuszony jest ściągać zaległości w drodze egzekucji.

Powyższe ulgi niewątpliwie przyczynią się w dużym stopniu do poprawy sytuacji finansowej rolnictwa, bowiem w każdym wypadku — bez względu na to, czy spłata układu następuje gotówkowo, czy też papierami wartościowymi — spłacający uzyskują bonifikatę w wysokości około 25 proc. Tak znaczna bonifikata winna zachęcić rolników w ich własnym interesie do skorzystania z wymienionych ulg.

Konieczność jesiennego nawożenia ozimin

Jeśli rośliny uprawne nie znajdą w ziemi dostatecznego zapasu pokarmów roślinnych, najstaranniejsza nawet uprawa i wysiew wyborowego nasienia nie zapewnia dobrego plonu.

Rozwój ozimin rozpada się na dwa okresy: jesienny i wiosenno-letni. Zdaje się niejednemu, że pogłówne zasilenie ozimin saletrą lub saletrzakiem wczesną wiosną zapewnia już wysokie zbiory. Podobny pogląd jest słuszny jedynie pod tym warunkiem, **jeśli nie zaniedbano nawożenia przedsiewnego, stanowiącego źródło pokarmów na okres przedzimowy.** Samo nawożenie wiosenne azotem daje wprawdzie opłacalne zwyżki plonów, ale **pełną opłacalność uzyskuje gospodarz przy umiejętnym wykonaniu nawożenia przedsiewnego i posypowego.**

W dość krótkim czasie po wzejściu zboża ozime krzewią się i **wytwarzają zawiązek przyszłego kłosa.** Jeśli mają pod dostatkiem pokarmów, a **głównie azotu,** rozkrzewienie jest dobre, a zawiązek kłosa dorodny, pozwalający na wytworzenie dużej ilości ziaren. Przy braku azotu oziminy krzewią się słabo i zawiązują nikłe kłosy. Nawożenie wiosenne może zwiększyć wagę ziarna i słomy, ale nie potrafi wydłużyć kłosa ani zwiększyć w nim ilości ziarna. Oziminy zaopatrzone należycie w pokarmy dane przedsiewnie ujmują się należycie przed nastaniem mrozów i **lepiej przetrzymują zimę,** co przyczynia się często w znacznym stopniu do podniesienia plonu.

Doświadczenia wykazały, że w okresie jesiennym pobierają oziminy mniej więcej jedną trzecią część azotu z ilości potrzebnej na cały czas rozwoju. Tę ilość azotu powinny więc otrzymać w nawożeniu przedsiewnym, fosfor zaś można im odmierzyć na cały czas rozwoju, gdyż ten składnik pokarmowy jest dobrze zatrzymywany przez glebę i nie ulega wypłukaniu, jest zaś niezbędny do należytego wykształcenia się ziarna.

Do przedsiewnego nawożenia ozimin nadaje się najlepiej supertomasyna azotniakowana, zawierająca 12 proc. kwasu fosforowego i 9 proc. azotu. Dając na 1 ha. 250 — 300 kg. supertomasyny azotniakowanej, dostarczamy im tyle azotu, ile potrzebują na okres jesienny, fosforu zaś wystarcza aż do żniw. Tam, gdzie zachodzi przede wszystkim brak azotu w glebie, należy dać około 100 kg. azotniaku na 1 hektar.

Wymienione nawozy rozsiewa się na 3 — 4 dni przed siewem ziarna, mieszając je z ziemią przy pomocy brony. Wobec przeprowadzonej ostatnio obniżki cen nawozów azotowych, stosowanie ich w większej niż dotąd mierze jest zabiegiem bardzo korzystnym. W ten sposób bowiem można najtańszym kosztem osiągnąć pokaźne zwyżki plonów.

Inż. J. M.

KREDYTY EKSPORTOWE PAŃSTWOWEGO BANKU ROLNEGO W ROKU 1937.

Zgodnie z założeniami polityki gospodarczej rządu i jego zamierzeniami na odcinku poprawy sytuacji rolnictwa — w roku ubiegłym finansowany był wydatnie eksport artykułów hodowlanych w celu spowodowania wzrostu rentowności drobnych gospodarstw rolnych, gdzie produkcja hodowlana stanowi poważniejszą pozycję w dochodzie rolnika.

Kredyty eksportowe wypłacone m. in. **przez Państwowy Bank Rolny w r. 1937 osiągnęły wysokość 57,8 mil. zł.** wobec 21,9 mil. zł. w roku poprzednim. **Efektem tego było sfinansowanie wywozy zwierząt w stanie żywym i bitym jak też przetworów produkcji zwierzęcej na sumę stanowiącą ca 25 proc. ogólnej wartości omawianego wywozu z Polski w ubiegłym roku.**

Tak pokaźna akcja finansowania eksportu artykułów hodowlanych odbiła się korzystnie na poziomie cen uzyskiwanych przez rolnika - hodowcę na rynku wewnętrznym, czego wyrazem było zmniejszenie się rozpiętości cen w roku ubiegłym między artykułami produkcji hodowlanej i roślinnej.

NIEMIECKI WĘGIEL W GDAŃSKU. W ostatnich dniach zaznaczył się dość ożywiony przywóz węgla niemieckiego do Gdańska, w szczególności ze Szczecina. 31 ub. m. przybył do portu gdańskiego ponownie statek „Landsee" ze Szczecina, przywożąc 1200 ton węgla. Dlaczego Gdańsk nie kupuje węgla polskiego?

POKŁADY WĘGLA W RZESZOWSKIM. W Chmielniku, pow. rzeszowskiego odkryło przypadkowo złoża węglowe na głębokości 1 metra. Przy dalszym kopaniu na głębokości 3 mtr odkryto dalsze złoża, które prowadzą w kierunku Rzeszowa. Węgiel eksploatują miejscowi wieśniacy, paląc nim u siebie w kuchniach.

Z Teatru Żołnierza
W KRAKOWIE

Zespół baletowy w **Teatrze Żołnierza w Krakowie** zyskał sobie już po pierwszych występach nadzwyczajne powodzenie dzięki wysokiemu kunsztowi sztuki tanecznej oraz żywiołowej interpretacji polskich ludowych tańców.

Zespół ten prowadzony przez **dyr. Teodora Malekę** odbył wędrówkę trzyletnią po stolicach Europy a obecnie entuzjazmuje swemi występami publiczność polskich miast.

Przedstawienia odbywają **się** codziennie w Domu Żołnierza w Krakowie jako dodatek zajmującego programu filmowego o godzinie 6-tej i 8-mej **wieczorem.**

Obecnie zespół daje drugi obraz ludowy p. t. **„Święto na Kujawach"** w oryginalnych strojach kujawskich.

WALNE ZEBRANIE PODOFICERÓW W. P. W STANIE SPOCZYNKU.

Dnia 11 września 1938 r. o godz. 9.30 odbędzie się w sali Garnizonowego Kasyna Podoficerskiego w Krakowie, przy ul. **Wiślnej 8. I. p., Walne Zebranie Podoficerów W. P. w st. sp.,** celem dokonania wyboru Zarządu Okręgowego i Komisji Rewizyjnej. Na zebraniu będą omawiane również sprawy żywo obchodzące wszystkich podoficerów w st. sp., przeto Komitet Organizacyjny zaprasza do wzięcia udziału w tym zebraniu wszystkich podoficerów w st. sp., zamieszkałych na terenie O.K.V.

Na niewidomych

W dniach 17, 18 i 19 września br. odbywać się będzie w całej Polsce zbiórka na jeden jedyny **tylko** cel: **na niewidomych.**

Aby dała ona jak najlepszy rezultat — Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zezwoliło kwestować w tych dniach tylko Towarzystwu Opieki nad Ociemniałymi w **Laskach.**

Dla niewidomych nikt nie odmówi grosza!

Ofiary zbierać będą Siostry Franciszkanki, Służebnice Krzyża z Lasek oraz członkowie różnych organizacyj społecznych, a nadto wszędzie dotrą listy ofiar.

W dniach 17, 18 i 19 września br. przyozdobimy również okna wszystkich domów nalepkami. Niechaj nigdzie nie zabraknie rysunku niewidomej dziewczynki, czytającej... palcami!

ZBIÓRKA NA ŚCIGACZ MORSKI „KRAKÓW".

„Akcja zbiórki na budowę ścigacza morskiego „Kraków", prowadzona przez całe społeczeństwo, wykazuje niesłabnące zainteresowanie wśród wszystkich warstw społeczeństwa Województwa Krakowskiego. Na podkreślenie zasługuje ofiarność pracowników: Zjednoczonych Fabryk Związków Azotowych i Okręgowego Zakładu Elektrycznego w Mościcach, którzy przekazali część swego zarobku, wynoszącego około zł. 2.000.—, pracowników cywilnych formacji i zakładów D. O. K. V. w Krakowie, oraz sołtysów gromad gmin powiatu dębickiego, którzy postanowili na powyższy cel opodatkować się na przeciąg 2-ch lat. Zebrane kwoty zostały wpłacone na konto P. K. O. Nr. 42-004 Funduszu Obrony Morskiej z przeznaczeniem na budowę ścigacza morskiego „Kraków".

Ofiarność ta świadczy chlubnie o obywatelskich intencjach ofiarodawców, którzy doceniają znaczenie posiadania własnej i silnej floty wojennej".

W sprawie bezpośrednich dostaw dla wojska

W wyniku konferencji, zwołanej dnia 20 sierpnia br. przez Krakowską Izbę Rolniczą **w sprawie obsługi wojska przez rolnictwo w bezpośrednich dostawach,** w której wzięli udział przedstawiciele zainteresowanych Okręgowych Towarzystw Rolniczych i Spółdzielni Rolniczo-Handlowych oraz przedstawiciele Szefostwa Intendentury D. O. K. V. uzgodniono, co następuje:

Dla dostaw zboża przez organizacje rolnicze i producentów:

1) Zakupy przez intendenturę dokonywane będą na warunkach, obowiązujących w obrotach na Giełdzie Zbożowo-Towarowej w Krakowie.

2) Zakupy uskutecznione będą wedle wagi kolejowej, stwierdzonej na stacji odbiorczej.

3) Różnice w ocenie jakościowej towaru poddawane będą arbitrażowi giełdowemu z tym, że bonifikaty z ceny za odchylenie od standartu towaru będą udzielane po ustaleniu standartów i skali bonifikat przez krakowską Giełdę Zbożowo-Towarową.

4) Za zboża zbiórkowe produkcji włościańskiej doczyszczone do 1-go standartu z wagą hektolitrową pierwszego standartu, cena płacona będzie 1-go standartu.

Dla dostaw w zakresie zakupu przez oddziały wojskowe warzyw okopowych i pasz:

1) Kwatermistrzostwa oddziałów podadzą Okręgowym Towarzystwom Rolniczym najbliższym dla danego garnizonu szacunkowe zapotrzebowanie roczne na dostawę w warzywach i okopowych.

2) Okręgowe Towarzystwa Rolnicze w ciągu dwóch tygodni po otrzymaniu zapotrzebowania zaproszą, po rozpatrzeniu możliwości pokrycia bezpośrednio, kwatermistrzów garnizonu swego powiatu oraz interesowane organizacje drobnych producentów i większych producentów, dla ustalenia jakości artykułów, terminów i ilościowej dostawy w poszczególnych terminach każdego artykułu zapotrzebowania, formy zabezpieczenia dostawy, ceny i warunki zapłaty.

3) Dostawy okopowych będą prowadzone do końca listopada.

Kazimierz Golba

„Młodzieżowcy"

Powieść z lat 1932-1936

25)

Nie kochał jej wcale, pożądał jej jednak całą siłą swych rozbudzonych zmysłów. Wyczuwał też, że i ona rozkoszami życia nie gardzi. A cóż była lepszego, niż on? Pracowała lub udawała, że pracuje w tym samym, co on, zawodzie. Miała lub udawała, że ma te same państwowe i wychowawcze ideały. A przecież sam Twardosz głosił, że nauczyciel winien szukać kobiety-koleżanki, dla utrzymania poziomu, dla dobra samej szkoły.



Zula zdradziła koleżeństwo, nauczycielski honor. Dla futer, sukien, brylantów — dla tylu kosztownych prezentów. Cóż znaczy jego gra o pieniądze z szynkarzem wobec jej zaprzedania się, jej skandalu, jej hańby. Niechby już odrzuciła ten wzgląd „nie wypada" i chodziła z nim razem na karty. Jakże małe byłoby wówczas jej ryzyko w porównaniu z tym, na które się sama puściła.

Cóż teraz wobec tego pocznie on, Pędzich? Po co aż tutaj ją ścigał? Co mu z tego przyjdzie?

— Panie szanowny, czego pan tu szuka? — dopowiedział jego myślom ktoś z zewnątrz.

Pędzich otrzeźwiał.

Za żelazną kratą ujrzał inżynierskiego szofera, który bardzo nieufnie śledził jego zachowanie przed furtką.

Jednocześnie usłyszał głos trąbki, którą przypominał mu się kierowca jego taksówki, stojącej na szosie opodal. Teraz dopiero uświadomił sobie, że za każdą minutę postoju płacić trzeba, jak za jazdę. Że zatem bezcelowe wydatki wciąż rosną i rosną. A to zgroza!

Biegiem prawie wrócił do taksówki i zażądał rachunku. Szofer jednak nie dał się zbyć byle czym. Jakkolwiek taksometr wskazywał cztery złote osiemdziesiąt, domagał się podwójnej zapłaty. Raz dlatego, że musi odbyć drogę powrotną, bo to „jest jedno": z pasażerem czy bez. Powtóre: stał tu chwilę i czekał. Po trzecie: tempo jazdy było pościgowe z narażeniem się na karę policyjną. Po czwarte: d y s k r e c j a.

Wszelkie targi okazały się daremne. Szofer gotów był narażenie się i dyskrecję ofiarować bezpłatnie, ale z powrotnej tury łącznie z postojowym nie ustąpił ani grosza.

Pędzich był zrozpaczony i wściekły. Z nienawiścią cisnął mu 10-złotówkę, klnąc od bandytów i złodziei. Wówczas szofer ukłonił się grzecznie.

— Kiej chcom, mogom sie siednunć! — zapraszał go gestem do wnętrza. — To już nie bydzie wiyncyj kosztowało.

— Jedź pan do stu diabłów!

— Ich wola, panoczku! — zapalił światła i puścił w ruch motor. — Eny diobły ostawiom lepi dlo siebie.

Oddalającą się taksówkę śledził Pędzich z pewnym odprężeniem, choć wielki, nieprzewidziany wydatek nie dawał mu spokoju. Siadł mu, jak zmora, na piersiach.

Myśl o straconych pieniądzach zrodziła postanowienie: zostanie tu, na zimnie i wietrze i będzie czuwał, jak kat. Chociażby miał trwać do północy! Lecz sposobności nie zmarnuje. Niech go Zula zobaczy tu, stojącego w bramie willi jej gacha. Niech zadrży na jego widok, gdy będzie, syta rozkoszy, wsiadała do modnej limuzyny. Niechże tu dowie się, że on, Pędzich, wydarł jej tajemnicę i może z nią zrobić, co zechce. Że jej nauczycielska kariera jest teraz w jego rękach. Że może się zemścić, jak mu się tylko spodoba...

Tak, będzie zemsta! Pozna Zula Kornacka, jak Pędzich mści się umie.

— — — — — — — — — — — — —

Jak długo trwało jego czuwanie na szosie, sam nie wiedział. Wprawdzie mierzyły czas przejeżdżające co pół godziny pasażerskie autobusy. Pędzich jednak stracił rachubę, ile ich przejechało w jedną, ile w drugą stronę. Przed wiatrem postawił kołnierz, kapelusz nacisnął na czoło i zimna prawie nie czuł, bo mściwy upór podniecał go i rozgrzewał.

Wreszcie poruszyło się coś w ogrodzie inżynierskiej willi.

— Idą!

Pędzich przysunął się bliżej.

Jednocześnie rozbłysła światłem limuzyna, a szofer przystąpił do otwarcia żelaznej bramy. Kochankowie wolnym krokiem podeszli do maszyny. Zatrzymali się obok i coś jeszcze szeptali.

— Żegnają się, czy co? — zdumiał się Pędzich, dojrzawszy wśród mroków, że „facet" był bez kapelusza, a futro narzucił tylko na ramiona. Z pod futra zaś wyzierała bonżurka, strój wybitnie domowy.

Żegnali się w istocie. Gdy szofer dyskretnie wprzód zajął swoje miejsce, „facet" przyciągnął Zulę i zamknął jej usta długim pocałunkiem. Widział Pędzich, jak do niego lgnęła, jak się ochoczo garnęła.

Gdy się puścili z uścisków, padły jeszcze słowa:

— Pa, do soboty!... Zula!... Stef!... sobota!...

„Stef" załadował Zulę do auta, zatrzasnął za nią drzwiczki i krzyknął jeszcze do szofera:

— A zamknąć mi tu bramę!

Oddalił się szybko, bo ziąb go chwytał rozgrzanego i śnieg zaczynał prószyć.

Pędzich miał plan gotowy. Przeczekał, aż szofer wyprowadzi auto na szosę, wysiądzie, by zamknąć bramę i wróci znów do kierownicy. Wtedy dopiero wysunął się z cienia i podbiegł do maszyny, która już była w ruchu. Jednym skokiem uczepił się stopnia, otworzył drzwi i zgiąwszy się w pół, dał nurka do wnętrza. Potknął się przy tym i runął twarzą na kolana Zuli.

Panna krzyknęła.

— Cicho! cicho! To ja! — zerwał się Pędzich, by ją obezwładnić, ale szofer, widząc, że drzwi są otwarte i ktoś obcy wdarł się do wozu, nagle zatrzymał samochód i sam się rzucił na pomoc.

— Wiem wszystko! — krzyczał Pędzich. — Od samej kawiarni aż tu... kryła się pani... kłamała...

— Ja pana nie znam! Ratunku!... — czynnie broniła się Zula.

Ciężkie ręce szoferskie spadły na plecy i na kark Pędzicha. Nim zdążył zmienić front i zająć pozycję obronną, ręce te mocnym chwytem uniosły go w górę i odrzuciły precz, na szosę. Zatoczył się, omal nie upadł, lecz skoro poczuł twardy bruk pod nogami, rzucić się chciał na potężnego draba. Już wziął rozmach, by wyrżnąć pięścią w nos, gdy nagle w szoferskiej dłoni błysnęła lufa browninga.

— Stój, ptaszku! Ręce do góry! — skomenderował kierowca.

Pędzich jakby wrósł w ziemię. Osaczony wykonał komendę.

W uszach pętał mu się głos Zuli. Krzyczała bez przerwy ze strachu.

— Jedź...! jedźmy! — to słowo szarpało się w aucie.

— Zaraz! — odwrzasnął jej szof.

— Wezmę przódzi ptaszka na przodek i na komisariat odwiozę.

— Nie! nie! — porwała się Zula, nim zdążył ująć ofiarę. — Niech tu zostanie! Jedźmy! Błagam pana!

Szofer z kolei osłupiał. Pokręcił nosem. Jej gwałtowny, niemal histeryczny opór wzbudził w nim podejrzenie. Jak gdyby już pojmował, że napastnik i ona nie byli sobie obcy. Nie miał jednak zamiaru walczyć na dwa fronty. Szachując wciąż browningiem Pędzicha, wycofał się do maszyny i szybko poderwał ją z miejsca.

Pędzich został sam.

Mimo że zdobył tajemnicę Zuli, czuł się sromotnie pobity. Podobnie, jak wówczas — w całkiem odmiennych warunkach — gdy doznał odmowy od czarnej Rózi Linderzanki.

— Nauczycielka, psiakrew! — żuł złość i zniewagę, która rozsadzała mu piersi. — Dość mam zawodowego honoru, dość poziomu i Twardoszowych rad! Mało to dziewcząt czeka?

Po tej gwałtownej reakcji poddał się okolicznościom. Kiedy nadjechał w jego kierunku autobus, zatrzymał go i wsiadł do zapchanego ludźmi, potężnego pudła. Ludzki tłok stłamsił jego nerwowe ruchy. Kiedy wysiadł na rynku przed oświetlonym teatrem, śnieg padał tak gęsty, że wszędzie robiło się biało. Ta biel pośród nocy działała uspokajająco.

Na przystanku pojawił się tramwaj, zdążający w kierunku robotniczego przedmieścia. Pędzich, który tego wieczora wydał już tyle pieniędzy, nie cofnął się przed nowym wydatkiem. Wskoczył do wozu, byle nie iść do domu samotnie. Chciałby odegnać precz powrotną falę myśli świadomość swojej klęski.

Kiedy wchodził do domu, brama była jeszcze otwarta. Wolnym krokiem przemierzył schody na II piętro. Nie miał do czego się śpieszyć. Wolno również wsadzał klucz w zamek i wolno otwierał „antrejowe" drzwi. Zarówno w kuchni, jak i w „sypialni" Poloczków było ciemno. Widocznie nie wrócili jeszcze z zapowiedzianych odwiedzin.

Natomiast zauważył smugę światła na podłodze przed drzwiami swego pokoju. Jednocześnie dosłyszał stamtąd głosy krótkie, ściszone, urywane...

Nim zdążył krok uczynić, światło w jego pokoju zgasło, a zarazem otwarły się i drzwi i wypadł stamtąd jakiś mężczyzna z „mycką" wciśniętą na oczy. Przebiegł szybko przez przedpokój, odepchnął brutalnie Pędzicha, trzasnął drzwiami „antreju" i runął grzmiąco na schody.

— Złodziej! — krzyknął potrącony, lecz zamiast rzucić się w pogoń, wtargnął do swego pokoju, czując, że ktoś tam przyczaił się jeszcze.

Przekręcił kontakt. Błysnęło światło. Pędzich stanął, oczom nie wierząc.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wysiedlenie Żydów

którzy osiedlili się we Włoszech po r. 1919

Rząd włoski wydał dekret, na mocy którego **osiedlenie się Żydów cudzoziemskich na stałe we Włoszech i w zamorskich posiadłościach włoskich zostaje bezwzględnie wzbronione.** Na podstawie tego samego dekretu cofnięte zostaje również **zezwolenie osiedlenia się na terytorium Włoch, wydane Żydom zagranicznym po roku 1919.**

Wszyscy Żydzi, którzy osiedlili się we Włoszech po pierwszym stycznia 1919 r., **muszą wyemigrować z obszarów, wchodzących w skład państwa, w ciągu 6 miesięcy,** gdyż w przeciwnym **razie zostaną wysiedleni przemocą.**

Zgon ostatniego syna Mickiewicza

W Paryżu **zmarł ostatni z synów Adama Mickiewicza, Józef Mickiewicz.**

Józef Mickiewicz przeżył lat 88.

Zmarły przez długie lata był urzędnikiem „Assistance Publique". Przez szereg ostatnich lat ostatni syn Adama Mickiewicza **utrzymywał się ze skromnej emerytury, jaką przyznał mu rząd polski.**

Pogrzeb ś. p. Józefa Mickiewicza odbył się na cmentarzu w Ivy pod Paryżem. W pogrzebie wzięli udział przedstawiciele ambasady polskiej w Paryżu oraz bardzo liczni członkowie Polonii paryskiej.

30 historyków polskich

wygłasza w Zurychu interesujące referaty

W toczących się obecnie obradach 8-go międzynarodowego kongresu nauk historycznych w Zurychu bardzo czynny i żywy udział bierze liczna delegacja polska, składająca się z 30-tu wybitnych uczonych.

Uczeni polscy zgłosili między innymi następujące referaty (według kolejności sekcyj):

doc. **Żmigryder — Konopka** — „Podstawowe idee imperium augustiańskiego", prof. **L. Piotrowicz** — „Działalność i idee polityczne Oktawiusza i Antoniusza", prof. **K. Zakrzewski** — „Rola chrystianizmu w upadku świata starożytnego", prof. **Jan Dąbrowski** — „Europa zachodnia a problemy wschodnie w 14 i 15 w., prof. **Oskar Malecki** — „Zachód i wschód w okresie wielkich soborów", prof. **Wł. Semkowicz** — „Szlachta polsko-Śląska do końca 14 w.", prof. **Miron Korduba** — „Dominująca rola księstwa katolicko-wołyńskiego na wschodzie Europy w drugiej połowie 13 w.", prof. **Dobrowolski** — „Studia nad formowaniem się świadomości narodowej w Polsce w średniowieczu", doc. **K. Piwarski** — Próby pośrednictwa Jana 3-go Sobieskiego w wojnie Ludwika 14-go z drugą koalicją", prof. **Józef Feldman** — „Wpływ kwestii polskiej na zawiązanie św. przymierza", dr **H. Wereszycki** — „Powstanie polskie w r. 1863 jako problem międzynarodowy", prof. **M. Handelsman** — zgłosił referat „Proces renacjonalizacji Śląska w 14 w.", doc. **J. Umiński** — „Kardynał Stanisław Hozjusz i sobór trydencki", prof. **St. Kot** — „Wpływy szwajcarskie na reformację w Polsce", prof. **Wł. Konopczyński** — „Ligi i związki polityczne w średniowieczu i czasach nowożytnych", doc. **Grodecki** — „Wolność chłopów w Polsce w średniowieczu", dr. **Hejnosz** — „Zagadnienia pańszczyzny i poddaństwa w zachodniej Słowiańszczyźnie (Polska, Czechy) w późnym średniowieczu", prof. **Tymieniecki** — „Pochodzenie pańszczyzny w Polsce", prof. **St. Kutrzeba** — „Zasady rozwoju państw Europy wschodniej i zachodniej", prof. **Z. Wojciechowski** — „Ustrój stanowy w Polsce od 13 do 18 w.", prof. **Rutkowski** — „Dochody panów polskich w okresie drugiej pańszczyzny", prof. **M. Kukiel** — „Wpływy tradycji i rewolucji na armie epoki napoleońskiej", prof. **K. Michalski** — „Historia filozofii w naukach historycznych", prof. **Birkenmajer** — „Uniwersytet Jagielloński w Krakowie — międzynarodowy ośrodek studiów astronomicznych w końcu średniowiecza".



Królowa holenderska Wilhelmina, która dnia 6 września obchodzić będzie 40-lecie swego panowania

ROLNICTWO · OGRODNICTWO

DROBNY ROLNIK · DZIAŁKOWIEC · PSZCZELARZ

Walka z rakiem ziemniaczanym

Pszczyna, w sierpniu 1938.

Mówi i pisze się w ostatnim czasie wiele o czystości odmian ziemniaków głównie z powodu zwalczania raka ziemniaczanego. Dzisiejszy rak a stary parch zimniaczany jest mniej więcej jedną i tą samą chorobą. Według mego zdania rak ziemniaczany będzie miał podłoże, które polega z jednej strony na wyjałowieniu ziemi, a z drugiej na jej zanieczyszczeniu trującymi składnikami sztucznych nawozów. Zaczął się bowiem pojawiać najpierw tam, gdzie używano najwięcej nawozów sztucznych. Czy walka z rakiem, taka jak się ją dziś prowadzi, odniesie jakiś skutek i na jak daleką metę? — jest zagadką przyszłości. Czy jakaś odmiana ziemniaków jest naprawdę tak odporna, iż jej się w żadnych warunkach rak nie chwyci? — jest więcej niż wątpliwe. Będzie na pewno tak samo, jak ze zgnilizną wewnętrzną pewnych gatunków zbyt delikatnych, które z wierzchu wyglądają ładnie, a wewnątrz są naszpikowane zgniłymi gniazdkami, a którymi to zaletami odznaczają się szczególnie dwie odmiany, polecane jako rakoodporne.

Znam kawałek gruntu kamienno-piaszczystego, na którym jego właściciel przeszło 25 lat z rzędu sadzi ciągle ziemniaki i jako nawozu używa tylko stajenego obornika, a mimo to nie pojawił się na jego ziemniakach ani razu rak, ani też nie występuje na jego kartoflach zgnilizna w większej mierze. Jest to dowodem więcej, że rak ziemiaczany pojawia się na glebach przesyconych nawozami sztucznymi, których reklamowanie jest iście podniebne. Z nawozów sztucznych są beznaganne — **superfosfat**, o ile jest wyrabiany z naturalnych fosforytów bez innych domieszek, **mączka kostna**, dalej **mączka z żużli Tomasza**, chociaż i ta w pewnych okolicznościach nie na wszystkie rośliny działa dodatnio. Tymczasem **kainity** zawierają wysoki procent soli trujących, a wszelkie **nawozy azotowe**, obojętnie jak się nazywają, czy **amoniak, saletrzak amonowy i siarczany**, jeśli nie zawierają same w sobie trujących substancyj, to wytwarzają ją w wysokim stopniu w ziemi przez proces chemiczny, jaki tam przechodzą, a trujące ich składniki działają nie tylko w pierwszym, ale i w drugim roku, o czym można się najlepiej przekonać na bydle żywiąc go paszą, wyprodukowaną na sztucznych nawozach.

Stan bydła mamy iście fatalny, wskutek karmienia go paszą zatrutą nawozami azotowymi i potasowymi. W przeszłym roku mógł ktoś na targu bydlęcym obejść 50, 100 i 200 sztuk bydła, a nie trafił ani jednej sztuki, któraby się nadawała do chowu, a tak samo jest z hydłem młodocianym. Za jakieś 10 — 15 lat będzie jeszcze o wiele gorzej, ponieważ wskutek dziedziczności będzie bydło coraz słabsze i coraz więcej padać będzie ofiarą tuberkuły, która zmiata słabe organizmy, ale nad tym problematem zdaje się nikt sobie w Polsce głowy nie łamie, jak również nad tym, aby uświadomić rolnika, co do użycia nawozów sztucznych i faktycznej wartości nawozów naturalnych.

Dla naszych miarodajnych lustratorów i doradców rolniczych należałoby według mego zdania założyć co najmniej dwie formy doświadczalne, z której jedna powinnaby pracować zalecanymi ilościami wszelkich nawozów sztucznych i prowadzić także hodowlę bydła, a druga należałoby urządzić tak, by się posługiwała tylko nawozami naturalnymi (obornikiem, kompostami i nawozami zielonymi) oraz suchym wapnieniem. Za kilkanaście lat możnaby się przekonać, jakby wyglądał nie tylko stan bydła na jednej i drugiej fermie, ale i stan personelu służebnego i roboczego. Ci z fermy, używającej nawozów sztucznych, będą mieli tęczówki w oczach jak, nie przymierzając, u ugotowanej ryby, natomiast ci w drugiej oczy piękne i wzrok bystry, co świadczy chyba także, iż i u ludzi wywołują nawozy sztuczne sp ustoszenia w organiźmie. Na takich fermach należałoby kształcić praktycznie przyszłych lustratorów i doradców rolniczych, jak walczyć z rakiem ziemniaczanym, pryszczycą u bydła i t. d. i dopiero potem wysyłać ich jako nauczycieli rolniczych, a to głównie w pierwszym rzędzie do b. zaboru rosyjskiego, aby tam nauczyli chłopa jak sadzić ziemniaki i siać zboże i jakich używać nawozów.

Warunki klimatyczne w naszej Europie Środkowej od jakichś 40 lat pogarszają się z roku na rok, powoli, ale stale. Chociaż stacje meteorologiczne o tym milczą. Wiosny w prawdziwym tego słowa znaczeniu w ogóle nie mamy, tylko łagodną zimę, ciągnącą się często do końca maja, następnie parę tygodni ciepłych z małymi opadami deszczowymi. Praca rolnika staje się wobec tego z każdym rokiem coraz to mniej opłacalna. Nie pomogą żadne lustracje pól. Można chodzić i lustrować nawet z szkłem powiększającym pola obsadzone ziemniakami, wyrywać i niszczyć krzaki, a będzie wnet gola ręka. Jedyne wyjście z tej sytuacji daje tylko coroczna zmiana sadzeniaków, tylko iż tu stoi na przeszkodzie u większej części drobnych rolników brak gotówki na najżywotniejsze domowe i gospodarcze potrzeby, a na zakup nowych sadzeniaków już grosza absolutnie nie zbywa. Ale o to tam u nas nikt nie pyta. Wydaje się tylko nakazy, rozkazy jak i co ma być czynione, stodoły i płoty malowane, podwórza brukowane, lecz jak przysporzyć małemu rolnikowi dochodów, aby mógł dzieciom przyszłość zapewnić, jak ma wybrnąć z codziennych kłopotów i długów w mniemaniu naszych panów ministrów i referentów rolniczych, to kraj niesłychanych bogactw, w którym sobie ludność żyje jak w raju.

R. M., gospodarz małorolny.

Przechowywanie sera-twarogu

W okresie letnim, kiedy produkcja mleka jest wzmożona, posiadamy nadmiar sera, czyli t. zw. twarogu. Cena w tym okresie jest wyjątkowo niska a i zbyt jest utrudniony. Mało komu przychodzi na myśl, że twaróg można przechować i to na dość dłuższy okres czasu, bo na parę miesięcy np. z okresu letniego na zimę, a nawet do wiosny. Nie straci on na smaku, owszem, są zwolennicy, którzy twierdzą, że dużo zyskuje, bo staje się **pikantniejszy w smaku**, inaczej mówiąc, ostrzejszy. Twaróg przeznaczony do przechowania należy dobrze wycisnąć z serwatki (kapołki), następnie dobrze posolić od 5 — 8 proc. w stosunku do wagi i składać do czystej suchej i dobrze wyparzonej beczki, silnie ubijając go drewnianym tłuczkiem. Jeżeli nie posiadamy odpowiedniej ilości twarogu jednorazowo, możemy dokładać warstwami, aż do zupełnego napełnienia beczki. Po każdej warstwie należy pamiętać, by powierzchnię sera zrównać, posolić ją i przyłożyć denkiem dopasowanym, a na nim położyć kamień odpowiedniej wielkości. W pierwszych paru dniach, jeżeli wychodzić będzie serwatka, należy ją usunąć, a po pewnym czasie, gdy już przestanie, powierzchnię pokryć warstwą soli, nakryć papierem pergaminowym i z powrotem przyłożyć denkiem i kamieniem. Lepiej przechowuje się ser w dużych beczkach np. 50 — 100 kg., gdyż w stosunku do wagi przypada mniejsza powierzchnia i tym samym jest mniej narażony na wpływ powietrza. Tak zakonserwowany twaróg należy przechować w chłodnym, suchym i przewiewnym miejscu, jak spiżarni, piwnicy itp.

Twaróg do przechowania, jeżeli **nie jest suchy**, może się kwasić, jeżeli przechowany w ciepłym miejscu, zgorzknąć, a jeżeli nie odpowiednio posolony i przyciśnięty, gliwieć i psuć się, a przechowany w mokrym i nieprzewiewnym miejscu może pleśnieć i zatęchnąć.

Dlatego należy się stosować do podanych przepisów, a z przechowanego twarogu będziemy zadowoleni. **Leopold Madej**

Cechy dobrej nioski

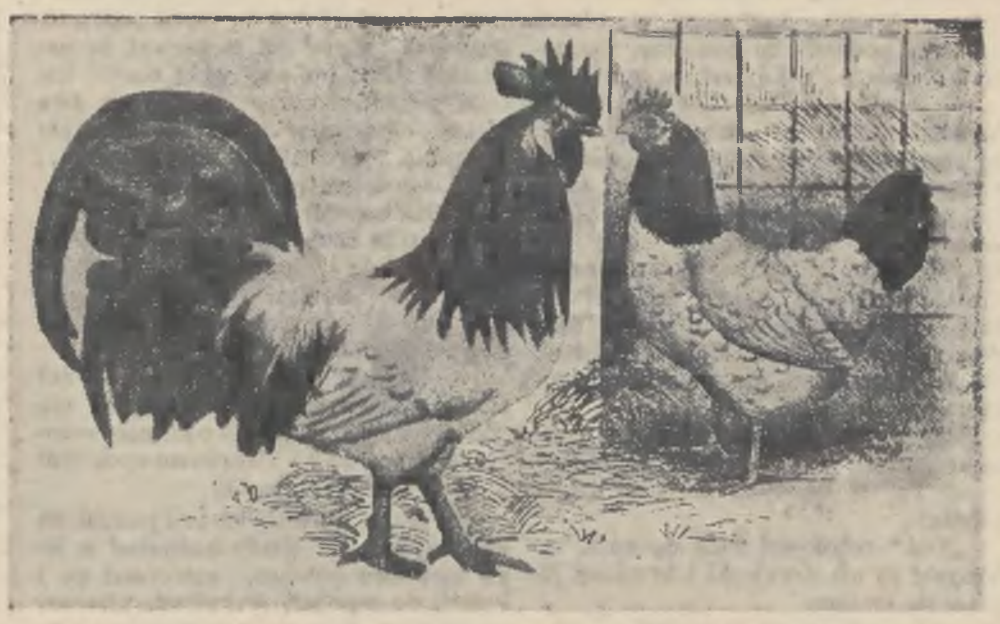
Już z zewnętrznego wyglądu odróżnić można nioskę dobrą od lichej. Dobra nioska ma kształty proporcjonalne, a mianowicie:

Tułów silnie rozwinięty o łagodnych liniach, długi, o stosunkowo długiej linii grzbietowej. **Brzuch** szeroki, pełny (pojemny), dający gwarancję należytego rozwoju organów rozrodczych; w okresie nieśności wybitnie występujący na zewnątrz i ku dołowi, o okrywach miękkich i elastycznych (rozciągliwych). **Ogon** o kształcie nieco wachlarzowatym powinien tworzyć z liną grzbietową kąt rozwarty. **Głowa** delikatna, szlachetna, o dużych, okrągłych i wyrazistych oczach. (Głowa ordynarna gruba o małych i ospałych oczach świadczy o konstytucji raczej ordynarnej, związanej ze skłonnością do opasu, czasami — przy silniejszej ordynarności — o złym wyzyskaniu karmy). **Grzebień** szkarłatno-czerwony, błyszczący, jędrny, lecz delikatny, w dotyku jak gdyby tłusty („woskowaty") i takie same dzwonki. Intensywna barwa i jędrność grzebienia i dzwonków ma świadczyć o silnym dopływie krwi nie tylko do nich, lecz i do jajnika, a tym samym i o jego ożywionej działalności. Dla tych ras, które z reguły mają **zausznice** czerwone, powyższe wymagania dotyczą również tych ostatnich.

Dobra nioska powinna mieć **nogi** dobrze rozwinięte, średnio wysokie, prosto postawione. Nogi „iksowate" lub za cieńkie świadczyć mogą o przerasowaniu, zbytnim wydelikaceniu sztuki i wątłej konstytucji; przeciwnie — zbyt gruba kość może być związana z konstytucją ordynarną. Zbyt długie i delikatne **pazury u palców nóg** wskazują na to, że kura jest leniwa, mało grzebie i niechętnie wyszukuje pokarm, a więc będzie marna nioska.

Dla oceny nieśności właściwością niemniej ważną od omówionych jest **przebieg i czas pierzenia się.** Te dwa normalne zjawiska (nieśność i pierzenie się) znajdują się w pewnej dość ścisłej współzależności. **Przerwa** pomiędzy zakończeniem nieśności w lecie i jej wznowieniem późną jesienią lub na początku zimy wynosić może około **3 miesiące do 100 dni** i na ten czas przypada w przybliżeniu pierzenie się. Związek ten tłumaczy się tym, że w miarę zbliżania się i w początku wypadania starych piór jednocześnie ma miejsce zahamowanie działalności gruczołów płciowych (męskich i żeńskich), a nawet pewnego rodzaju przejściowa ich degeneracja; tym się tłumaczy między innymi duża ilość niezapłodnionych jaj sierpniowych.

Początek pierzenia się nie przypada jednak u wszystkich osobników stale na ten sam okres czasu. Przeważnie jednak już w sierpniu występują pierwsze wypadki normalnego pierzenia się, maksimum ich przypada **na wrzesień, u wielu zaś niosek dopiero na październik.** Te **ostatnie należą zazwyczaj do najlepszych i najpilniejszych niosek, okres pierzenia się jest u nich krótki, krótka więc jest i przerwa w nieśności.** Inaczej zachowują się pod tym względem liche nioski: zaprzestają nieśności w czerwcu lub lipcu, zaś w końcu lipca lub sierpniu wchodzą już na dobre w okres pierzenia się, który trwać może tak długo, że wznowienie nieśności czasami odwleka się na 4 — 5, a nawet 6 miesięcy. Przeprowadzając zatem przeglądy kur niosek, z łatwością wyłowimy takie niepożądane osobniki.



Wśród kur gospodarskich zajmują Lakenfeldery poczesne miejsce. Nie ustępują „susexom", „plymouthom", „rodeylenderom". Są wytrzymałe na zmiany klimatu i odporne na choroby. Kury są wyśmienitymi nioskami i doskonałymi kwokami. Upierzenie srebrzyste, szyja i ogon lśniąco-stalowe. — Okazy powyższe zostały na tegorocznej wystawie drobiu w Berlinie nagrodzone złotym medalem.

Wywóz gęsi za granicę

Pierwsze transporty gęsi zostały już wysłane do Niemiec. Jak nam donoszą, wymagania tego rynku są bardzo wysokie. **Gęś musi być silnej budowy, o grubej i krótkiej szyi i całe biała.** Materiał słabszy i gęsi szare idą na rynek wewnętrzny. Poza tym zwraca się uwagę na podskubanie gęsi. Na stacji granicznej w Zbąszyniu komisja urzędników niemieckich odmawia przyjęcia gęsi za mocno podskubanych na grzbietach.

Do ostatnich lat skupem gęsi **zajmowali się** wyłącznie zgonnicy, którzy dostarczali je potem hurtownikom. Bodajże po raz pierwszy w roku ub. skupem i eksportem gęsi zajęły się niektóre spółdzielnie. W tym roku niektóre Okręgowe T-wa w woj. warszawskim przystąpiły do urządzania spędów gęsi, które zakupują przedstawiciele eksporterów. M. in. takie spędy zorganizowano w pow. płockim. Przed zorganizowaniem spędów zgonnicy płacili za parę gęsi od 4 do 6 i pół złotego, **obecnie cena się wzrosła do 7 i więcej zł. za parę.**

O siewach ozimych

PŁYTKO ORAĆ, GŁĘBOKO ORKĘ WZRUSZAĆ ORAZ ZIARNO WYSIANE PŁYTKO (2 — 4 ctm.) PRZYKRYWAĆ.

Przy siewach oziminy na zielonych nawozach należy pamiętać o następującej zasadzie: jeżeli zaorujemy nawóz, to oziminę należy zasiać albo natychmiast za pługiem, albo też po upływie co najmniej 2 do 3 tygodni po orce, aby kiełki nie ucierpiały od rozkładającej się pod skibą masy roślinnej, zwłaszcza seradeli.

Tak przy **wysiewie żyta, jak i pszenicy**, wykonywanym w gorszych stanowiskach, na słabszych ziemiach i przy późniejszym, niż normalnie, siewie ilość ziarna siewnego należy zwiększać, dochodząc w wyjątkowo niepomyślnych dla rośliny warunkach do 15 proc. i większej zwyżki.

Bardzo często można się spotkać z **niezrozumieniem potrzeby wygładzenia bronką posiewną siewu wykonanego siewnikiem rzędowym.** Pomimo, że siewnik sam przykrywa ziarno, bronka posiewna jest niezbędna dla wyrównania grobelek pozostałych po radełkach siewnika: radełka usypują grobelki nad rzędami przednich radełek, wskutek czego zboże wyżej przysypane wschodzi później i później się rozwija, aniżeli w rzędach po tylnych radełkach. Bronka posiewna ma dać jednostajny rozwój roślin przez wyrównanie tych grobelek.

Nie wolno zapominać, **że żyto krzewi się jesienią.** Również w jesieni tworzą się zawiązki przyszłych kłosów. Młode roślinki żyta wytwarzają więc tyle i tak dużych zawiązków kłosów, na ile wystarczy im pokarmów w glebie. Zaopatrzenie więc żyta w potrzebne mu pokarmy jesienią, stanowi właściwie o jego urodzaju. Żyto dobrze ujęte przed zimą — dobrze ją przetrzyma, będzie dobre i na wionsę, a w rezultacie wyda wysoki plon ziarna.

Nie powtarzajmy starego błędu: **wszelkie niszczenie perzu przed samym siewem żyta do niczego nie prowadzi,** rozpylając jednocześnie ziemię, czego żyto nie znosi nawet na piaskach. Choćby nawet ziemia, po zebraniu seradeli na przykład, była mocno zaperzona, to plon możemy mieć pewny, siejąc żyto wcześnie i gęsto, lecz nie rozpylając ziemi.

W celu uniknięcia rozpylania ziemi często jest lepiej dać po motylkowych jedną orkę pod żyto.

Gdy chodzi o stanowisko dla żyta, o tam, gdzie po kartoflach owies może być zawodny, żyto może się udać wcale nieźle, o ile uprawę i siew szybko wykonamy po przyśpieszonych wykopkach.

By pszenica nie wymarzała tak łatwo i nie ulegała wczesną wiosną znacznym wahaniom temperatury, należy o tym myśleć w jesieni przy siewach. Na rozwój korzeni pszenicy wpływają przede wszystkim dwa czynniki: nawóz azotowy oraz taka pora wysiewu, by pszenica miała czasu ze 6 tygodni przed spoczynkiem zimowym do wytworzenia korzeni przybyszowych i dostatecznego rozkrzewienia się. **Dlatego jest błędnym przekonanie, że pszenicę siać można i w październiku.** Siać — to można, lecz nie oczekujmy w normalnym roku wysokich plonów z tak sianej pszenicy.

Pszenica wyczerpuje z gleby najwięcej azotu. Nawóz ten wpływa w pierwszym rzędzie na rozwój korzeni nasiennych i przybyszowych oraz na krzewienie w jesieni i na wiosnę. Nawóz azotowy może być zbędny tylko w wyjątkowo dobrych stanowiskach i na żyznej glebie. Mniejsze dawki dajemy po okopowych, koniczynie, mieszankach, większe w stanowiskach po kłosowych.

Serowate masło

Do wad masła należy też **smak serowaty.** Wada ta powstaje wskutek niedostatecznego płokania masła i pozostawienia w nim znacznej ilości sernika. Pomimo dokładnego płokania masła może w nim zostać nadmierna ilość sernika, jeżeli ukwaszenie śmietany było nieprawidłowe lub jeżeli podczas zmaślania do śmietany, celem jej podgrzania, dolano gorącej wody. Woda do podgrzewania kwaśnej śmietany, nie powinna posiadać temperatury powyżej 40 stopni C.

Żywienie kaczek nieśnych

Kaczki nieśne zużywają dziennie około 120 gram. paszy. Wiosną w okresie rozrodczym spożycie dzienne wzrasta do 140 gr., a nawet 150 gr. dziennie. **W niemieckich hodowlach** kaczkom nieśnym dają trzy razy dziennie po 40 gr. suchej mielonki oraz wieczorem 50 gr. ziarna kukurydzy moczonej. Mielonka składa się mniej więcej z 30 proc. śruty kukurydzianej, 20 proc. śruty jęczmiennej, 20 proc. otrąb pszennych, 20 proc. mączki rybnej, 5 proc. śruty owsianej oraz 5 proc. śruty orzecha ziemnego lub śruty sojowej. **W Ameryce** ciesy się powodzeniem mieszanka następująca: śruty kukurydzianej 25 proc., pszennej 20 proc., owsianej 20 proc., otrąb pszennych 15 proc., mączki rybnej 10 proc., suszonych drożdży 8 proc., kredy szlamowej 2 proc. **W Anglii** na konkursach nieśności dają kaczkom nieśnym: trzy części mąki pastewnej, 2 cz. śruty kukurydzianej, 2 cz. śruty owsianej, 1 cz. mąki rybnej, 1 cz. otrąb pszennych, 1 cz. mączki z lucerny.

Z tajemnic wszechświata

Pierwszy człowiek

Tak samo jak powstanie życia na ziemi, również i początki pierwszego człowieka są pokryte głębokim mrokiem. Na podstawie nikłych śladów i resztek kości znalezionych w Ameryce i Europie, twierdzą uczeni, że żył on już przed lub na początku pierwszego okresu lodowcowego, jakie 100 tysięcy lat temu. Inni, ostrożniejsi są zdania, że istniał on dopiero podczas drugiego nawrotu potopu i opierają swe dowody na licznych śladach tego pierwotnego człowieka, znalezionych głównie w Europie zachodniej i środkowej, także i w Polsce.

Pierwsza grupa uczonych mówi, że pierwszy człowiek był mieszkańcem lasów. Był wysoki, grubokościsty, z długimi rękoma, lecz krótkimi nogami. Głowę miał małą, nos szeroki i zadarty, oczy głęboko osadzone pod niskim czołem, zęby duże, kły wystające, ciało całe pokryte gęstym włosem. Mieszkał na drzewach lub w szałasach, zbudowanych z gałęzi. Ścisłych danych co do tego małpoluda nie posiadamy.

Natomiast istnieją dowody niezbite, że w czasie, gdy północną część Polski pokrywał jeszcze lodowiec drugiego okresu, żył w Europie człowiek, zwany jaskiniowcem. Było to mniej więcej przed 40—35 tysiącami lat.

Jeżeli cofniemy się wyobraźnią do tego okresu, możemy sobie odtworzyć obraz następujący:

Z otworu w górach wapiennych w Pirenejach, oddzielających Francję od Hiszpanii, czy bliżej, w Polsce, w skałach Ojcowa, wygląda w blaskach chłodnego, porannego słońca, włochata głowa i rozgląda się dokoła uważnie. Uspokojony, że nie grozi niebezpieczeństwo ze strony pazur niedźwiedzia skalnego, wypełza powoli... człowiek. Jest prawie nagi, tylko na plecach zwiesza się w strzępach kawał skóry. Naskórek jego ciała jest twardy, opalony przez słońce, zahartowany przez wichry i słoty. Krótkimi palcami, zaopatrzonymi w szerokie paznokcie, drapie się i wyszukuje pasożyty we włosach. Potem pociera kolana i lędźwie, gdyż w wilgotnej jaskini nabył reumatyzm i artretyzm. Wreszcie chwyta za drąg, na którym jest osadzony kawał odłupanego krzemienia i zsuwa się zręcznie w dolinę. Mało jest na niej drzew, natomiast bujnie porasta wśród krzewów wysoka trawa. Wśród niej pasie się stado dzikich koni.

Człowiek podkrada się ostrożnie, potem idzie na czworakach, wreszcie pełznie jak wąż. Gdy przybliżył się na 15 metrów, wstaje nagle i rzuca swą dzidą w źrebaka, który odbił się od stada. Zwierzę pada. W tym zza człowieka wybiega ni to wilk ni pies, rzuca się na zranione zwierzę i przegryza mu gardło.

Człowiek odrywa przy pomocy zaostrzonego krzemienia kilka kawałów najlepszych mięsa, resztę zostawia swemu towarzyszowi i wraca z łupem do jaskini.

W jej ciasnym wnętrzu jest skupiona dokoła dymiącego ogniska gromada wyjąca kobiet i dzieci. Wszystko to młode i głodne, starców i niedołęgów zabijano. Nie starczyło rodzinie glist, gąsienic, robaków, myszy i dzikich jabłek na pożywienie, więc z radością chwytają kobiety przyniesione mięso i rzucają je pomiędzy węgle i gorący popiół. Napół upieczone i przydymione połcie w mgnieniu oka są porozrywane i połknięte, kości porozłupywane i szpik wyssany.

Jaskiniowiec nasycił głód i zabiera się do pracy. Wybiera z kupy nagromadzonych krzemieni odpowiednie kawałki i obłupuje je kamieniem granitowym. Tak powstają ostrza dzid, noże, sztylety i piły. Z rogu jelenia lub renifera wyrabia oszczepy, narzędzia rybackie, a nawet igły. Kobiety zszywają zdarte z upolowanych zwierząt skóry i zajmują się niemowlętami. Dzieci rzucają kamieniami do celu lub lepią z gliny i błota zabawki.

Za kilka dni, gdy znów głód dokucza, budzi się o świcie jaskiniowiec na dźwięk przeraźliwego krzyku. Jest to znak wspólnej wyprawy myśliwskiej. Dorośli i podrostki wybiegają z swych nor kamiennych z krzemiennymi dzidami, kijami i maczugami. Starszy myśliwy objaśnia, że dostrzegł na dole mamuta, i wydaje rozkazy celem osaczenia go i napędzenia do parowu. Tworzy się półkole. Myśliwi kroczą z wiatrem i podpalają trawę. Mamut jest śmiały i silny, ale dym, ogień, wrzask i widok stworzeń dwunożnych napawa go lękiem.

Olbrzym ucieka wprost przed siebie i z rozpędu wpada do głębokiej przepaści. Szamoce się, wyrywa trąbą drzewa, lecz w końcu ulega pod razami dzid i głazów.

Teraz rozpoczyna się uczta. Cała gromada obsiada cielsko mamuta, wyrywa kawałami mięso, pali ogniska i prędzej nie opuści zdobyczy, aż pozostaną z zwierza tylko bielejące kości. Zapasów nikt nie robi, więc, gdy nie nadarzy się znów sposobność pomyślnego polowania, trzeba wrócić do myszy, szczurów i płazów, pożywienia, budzącego u nas wstręt, ale uznawanego do dziś w południowo-wschodniej Azji.

W jaskini skupiało się całe to pierwotne bytowanie dokoła ogniska, krzesanego za pomocą pocierania krzemienia o kawałek pirytu (rudy żelaznej). Tuż obok znajdował się śmierdzący śmietnik. Kości poobgryzane, kopyta, skrawki skóry, zepsute narzędzia i wszelkie nieczystości. Odpadki te, sięgające w górę na metr lub półtora, i zachowane do dnia dzisiejszego, są cennym źródłem odtworzenia sobie życia jaskiniowca.

Po ścianach, wilgotnych i poczerniałych od dymu, spływała woda. Reumatyzm, artretyzm i ból zębów dokuczał w tych warunkach człowiekowi pierwotnemu, jak tego dowodzą zgrubiałe, pokrzywione i zepsute jego kości.

W jaskiniach pierwszego człowieka znaleźli uczeni setki i tysiące krzemiennych toporów, noży, skrobaczek do skór, dzid, pił, i kościanych haczyków i igieł. Z zębów zwierząt i muszelek tworzono naszyjniki, którymi zdobili się mężczyźni, zatykając również pióra ptasie we włosy. Kobiety nosiły długie spódnice, wykonane ze skór zwierzęcych.

Wyroby pierwotnego człowieka służyły z początku tylko do jego wyłącznego użytku. Z biegiem czasu jednak zaczął on wyrabiać różne przedmioty na handel zamienny. W Belgii znaleziono np. narzędzia z krzemienia, który znajduje się tylko we Francji południowej, a we Francji środkowej muszle z nad Morza Śródziemnego.

T. J.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

UWAGA MAKOWSKIE I JORDANOWSKIE!

W dniu 11 września 1938 r. (w niedzielę) o godz. 12-tej w domu p. **Łacka Stanisława w Jordanowie** odbędzie się **zebranie Zarządu Powiatowego S. L. oraz wszystkich prezesów Kół S. L. z Jordanowczyzny i Makowczyzny.** Celem zebrania jest **wybór delegatów** na Zjazd Okręgowy S. L. w Rzeszowie na dzień 18. 9. br. oraz wybór delegatów na kursy samorządowe dla działaczy ludowych. Obecność wszystkich obowiązkowa. Wstęp na zebranie za okazaniem legitymacji członkowskiej Str. Lud.

UWAGA TARNOBRZEG!

Dnia 11 września br., t. j. w niedzielę, odbędzie się **w Grębowie** w domu **p. T. Zająca zebranie prezesów i sekretarzy Kół.** Sprawy bardzo ważne, przybycie obowiązkowe.

Fr. Korga, prezes

POWIAT PRZEWORSK

W niedzielę, **dnia 11 września br. w Zagórzu będzie uroczyste poświęcenie sztandaru Koła Stronnictwa Ludowego.**

Program ustalony jest nast.: o godz. 8.30 zbiórka z Zagórzu, o godz. 9.30 pochód do kościoła parafialnego w **Manasterzu** na nabożeństwo i poświęcenie sztandaru.

Po nabożeństwie pochód do **Zagórza,** gdzie o godz. 13-tej będzie zgromadzenie.

W uroczystości udział wezmą przedstawiciele władz Stronn. Ludowego.

Koła południowej części powiatu delegują do straży porządkowej po jednym na 10-ciu członków Koła.

* * *

Zawiadamiamy, że w poniedziałek, dnia 12 września br. o godz. 9-tej rano w domu p. **Józefa Pawłowskiego w Przeworsku będzie konferencja,** w której udział wezmą członkowie zarządu Powiatowego Str. Lud. oraz prezesi Kół Str. Lud.

Przybycie obowiązkowe.

Zarząd Powiatowy Str. Lud. w Przeworsku

POWIAT LUBACZÓW

Dnia 14 września zostanie poświęcony sztandar **Koła S. L. Sople,** podczas sumy w kościele parafialnym w **Łukawcu.** Po uroczystości kościelnej odbędzie się **zgromadzenie publiczne również w Łukawcu.**

Do wzięcia udziału w uroczystości zapraszam wszystkie Koła powiatu lubaczowskiego, względnie najbliższe Koła powiatów sąsiednich — wraz ze sztandarami lub portretami Prezesa Stronnictwa Ludowego.

Prezes Zarządu Powiatowego, **Jan Schram**

POWIAT JAWOROW

W dniu 15 września br. odbędzie się zjazd powiatowy w Domu Polskim w Krakowcu. Na zjazd winne przybyć wszystkie Zarządy Kół, oraz odpowiednia ilość delegatów, wstęp na salę tylko za legitymacjami. Osobne zaproszenia wysyłane nie będą.

Prezes pow: Stefan Lechociński

TOMASZÓW LUBELSKI. W niedzielę, **dnia 11 września br.** odbędą się **w Rachaniach** tradycyjne dożynki powiatowe Stronnictwa Ludowego, oraz **poświęcenie sztandaru miejscowego Koła S. L. Zbiórka o godzinie 10-tej.**

SIERPC. Dnia 11 września odbędzie się w Sierpcu przy ul. 3-go Maja 13 **powiatowy zjazd Stronnictwa Ludowego.** Zbiórka o godz. 11-tej, wymarsz do kościoła na nabożeństwo, a następnie o godz. 1-szej rozpoczęcie obrad. Na **zjazd przybędzie prezes wojewódzki Czapski Andrzej.**

POWIAT SANOK. W dniu 11 września odbędzie się w **Długiem poświęcenie sztandaru miejscowego Koła Stronnictwa Ludowego.** Zbiórka o godzinie 8, minut 30 rano w zagrodzie **Twardego Franciszka,** skąd nastąpi wymarsz na nabożeństwo do **Zarszyna,** gdzie nastąpi poświęcenie sztandaru. Po nabożeństwie pochód uda się do wsi Długie, gdzie odbędzie się publiczne zgromadzenie oraz wręczenie sztandaru. Wszystkich ludowców i sympatyków prosimy o gromadne przybycie.

Za Zarząd Koła: Wojtal, sekretarz

POWIAT ŁOWICZ. Z dniem 5-go września Sekretariat Stronnictwa Ludowego przenosi się na ulicę Piłsudskiego nr. 40, m. 7

POWIAT OPOCZNO. W dniu 11 września br. odbędzie się o godzinie 11-tej w Domu Robotniczym w Opocznie przy ul. Piotrkowskiej nr. 28 statutowy zjazd powiatowy Stronnictwa Ludowego powiatu opoczyńskiego.

Odpowiedzi Redakcji

WP. Franciszek Czólno, pow. Dębica. Pieniądze na portrety nadeszły do administracji. Ponieważ Pan nie podał swego adresu, a wpisał Pan w to miejsce adres administracji „Piasta", nie można było portretów wysłać. Obecnie, po nadesłaniu listu sprawa załatwiona. Warunki przyjęcia do Uniwersytetu w Gaci podane były w „Piaście", Uniwersytet daje ogólne wykształcenie, potrzebne obywatelowi w życiu, a nie przygotowuje do zawodu.

WP. Jan Giemza, pow. Brzesko. Liczbę aktów można dostać w sekretariacie Sądu Najwyższego w Warszawie, gdyby więc zależało Panu na otrzymaniu jej, prosimy zwrócić się do Naczelnego Sekretariatu S. L. z tą prośbą.

Koło S. L. Żukowice Stare. O poświęceniu sztandaru S. L. Koła w Żukowicach, była wiadomość podana w sprawozdaniu z obchodu „Czynu Chłopskiego" w Tarnowskiem.

Uśmiechy historii

Sztuka dyplomatyczna Bismarcka

Lekarz domowy Bismarcka robił kanclerzowi wymówki, że ten za dużo pali. Po prostu nie wypuszcza z ust cygara, co bardzo szkodzi zdrowiu.

— Czy nie wie pan, — rzekł Bismarck — że cała moja sztuka dyplomatyczna polega na puszczaniu ludziom w oczy dymu i kurzu?

Fryderyk Wilhelm i miłość poddanych

Król pruski, Fryderyk Wilhelm, jadąc na przejażdżkę, zauważył, że dwóch Żydów skryło się przed nim w krzaki. Rozkazał stangretowi zatrzymać powóz i wyciągnąć ich z zarośli.

— Dlaczego ukryliście się przede mną?

— Bośmy się bali.

— A łajdaki! Kochać, kochać mnie powinniście, a nie bać się! — wołał król, waląc ich z całej siły laską.

Napis na pomniku Ludwika XV

Gdy na placu Zgody w Paryżu odsłonięto konny posąg znanego z niezbyt moralnego trybu życia władcy Francji, Ludwika XV, figurującego na pomniku w otoczeniu czterech cnót, nazajutrz na cokole napisał ktoś taki dwuwiersz:

Dziwny monument postawiono oto,
Grzech pędzi konno, a cnoty piechotą.

Sully i Henryk IV

Minister Sully przybył w ważnej sprawie do króla Henryka IV, który, jak wiadomo, był wielkim kobieciarzem. Musiał długo czekać w przedpokoju.

— Miałem gorączkę... — tłumaczył się król, gdy Sully wszedł do komnaty.

— Nawet widziałem, jak wychodziła! — odparł minister. — Była w zielonej sukni.



Dwa zdjęcia ze zdobycia miasta Castellon przez wojska gen. Franco. Z lewej: mieszkańcy wylegli na ulice; z prawej grupa jeńców armii czerwonej.

Kronika Śląska

DZIEDZICE. (Wyjaśnienie). Odnośnie do notatki zamieszczonej w Nr. 36 Śl. Gazety Ludowej z dnia 4. 9. 1938 p. t. „Dziedzice. Więcej sprawiedliwości“ — donosimy uprzejmie, iż właściwie sprawiedliwości stało się zadość, albowiem na wakującą posadę w Urzędzie Gminnym w Dziedzicach przyjęto p. Tomaszewską, której ojciec nie posiada żadnego majątku. Natomiast ojciec drugiej kandydatki, tj. p. Janik jest kolejarzem i właścicielem realności kilku morgowego gospodarstwa.

DZIEDZICE. (Nieszczęśliwy wypadek). Dnia 28 sierpnia br. na zakręcie drogi asfaltowej wskutek szybkiej jazdy motocyklem najechał mistrz przędzalni Adolf Wurbs z Wapienicy na betonowy słup ogrodu, doznając załamania czaszki. Nieszczęśliwy motocyklista, po przewiezieniu go do szpitala w Bielsku zmarł. Jadący z Wurbsem urzędnik Józef Nieźlaba z Bielska doznał jedynie lekkich potłuczeń.

WISŁA. (Tragiczny zgon). W niedzielę, dnia 28 sierpnia br. zmarł tragiczną śmiercią śp. J. Cieślar, syn tutejszego obywatela Pawła Cieślara, rzeźnika. W dniu krytycznym śp. Cieślar wracał konno z uroczystości dożynkowej kółka rolniczego w Jaworniku, gdzie brał udział w banderii konnej. Nieszczęśliwy z niewyjaśnionych przyczyn spadł z konia, uderzył głową o przydrożny krawężnik i poniósł śmierć.

BIELSKO. (Luksusowe kąpielisko). Magistrat Bielsko wybudował piękne kąpielisko kosztem 600.000 zł. Jak z powyższego wynika, to fundusze na luksus zawsze się znajdą...

CIESZYN. (Rejestracja poborowych). Zarząd miejski w Cieszynie wzywa wszystkich mężczyzn obywateli polskich urodzonych w roku 1920 i 1921 do osobistego zgłoszenia się do rejestracji poborowych, a to w miesiącu wrześniu br. w godzinach urzędowych. Wszelkie opóźnienia po tym terminie będą karane grzywną względnie aresztem po myśli istniejących przepisów.

U ŹRÓDEŁ WISŁY PRAWIE TAK SAMO, JAK U JEJ UJŚCIA.

Korespondent P. A. A. donosi z Wisły o następujących faktach, które winny znaleźć swój oddźwięk w opinii publicznej. Jakkolwiek setki kilometrów dzieli źródła Wisły od jej ujścia, pod pewnymi względami można jednak doszukać się podobieństwa stosunków, biorąc pod uwagę język niemiecki i radio. Oto w hallu restauracji uzdrowiskowej panna garderobiana z kelnerami i przygodnymi jej znajomymi gwarzy w najlepsze po niemiecku. Przechodząc na drugą stronę do restauracji hotelu „Centrum“ i prosząc kelnera o zmianę pięciozłotówki panna bufetowa mówi po niemiecku. Gościom pobyt umila radio, przeważnie nastawione na stacje niemieckie. I to nie tylko wówczas, gdy polskie stacje przestają nadawać muzykę, ponieważ z niemieckich stacyj każe się słuchać publiczności również i prelekcyj i komunikatów.

Oto fakty na przestrzeni kilka godzin z trzech lokali publicznych Wisły.

ISTEBNA. (Refleksje warszawskich ozonowych dożynek). Na obchód warszawskich ozonowych dożynek zaproszono też grupę z Istebnej, która wystąpić miała w Warszawie w góralskich strojach i z góralskimi dożynkami, specjalnie na ten cel napisanymi. Znalazło się kilkadziesiąt „ludzi dobrej woli“, bo jakże, taka okazja, bo to i kolej darmo i gulasz, a może nawet i małe sanacyjne piwo, za „marne“ cztery złote, które każdemu miały być wypłacone na stacji jako zwrot dopłaty za bilet. Cieszyli się amatorzy dożynek, dni kradnąc Panu Bogu, bo to i do roboty nie szli, a na próby, żeby ich Warszawa podziwiała. Aż tu na stacji w Głębcach spotkało ich rozczarowanie. Oto pan delegat pieniędzy na dopłatę nie przyniósł, właściwie przyniósł, ale tak mało, że no — pora sztwiertek czystej by tam kupił, ale nie dla trzydziestu ludzi na dopłatę biletów. Wykręcił się sianem, że pieniądze rozdzielił już między grupy i brakło. Marzenie ujrzenia Warszawy za darmo, łechcący podniebienie gulasz no i sanacyjne piwo przepadły. „Uczestnicy“ powrócili nocą z niczem, klnąc na czem świat stoi. Jaka szkoda, że tych złorzeczeń nie słyszeli wodzowie. Ślicznie. Tylko tak dalej panowie, a „zjednoczenie“ za drzwiami. Oburzeni amatorzy pytają, kto to „bude platit“? za dni zmarnowane i za turbaczkę — sami odpowiadają, że p. Dr. Kotas. A pono sprawcą całej biedy to jeden piękny rechtór z Wisły, nazywany pospolicie „judoszym“.

Tekla Klebetnica



Mol mili ludeczkowie. Łónegda naszczywił mie w Cieszynie jedyn szwarny chłapiec z pod Skoczowa i rozprowioł mi ło tej łozónowej wyżyrce we Warszawie. Tóż wóm ludeczkowie szternostego sierpnia łozoniarze nazganiali do Warszawy ze wszystkich strón roztomańtej garaży, i nazwali to wielkim zjazdym działaczy wiejskich. Łozonowi naganiacze łobiecali, że każdy, gdo pojedzie do Warszawy, to dostanie dobry gulasz i może się podziwać na szykowne frelki.

Tóż sie wóm też do tej Warszawy wybroł tyn szwarny synek z pod Skoczowa i jak prziszli na holice Marszałkowską, pyto się kamrała, na ty Paweł kasz sóm ci działacze ze wsi? Na dyć dziewuchy co sie han kryncom kole tego generoła to sóm same mieszczki — na poczym to poznosz — pyto sie tego skoczowioka Paweł? Na dyć sie jim podziwej na ty głowy, wyglądajom jakby kurze chwost wyszkuboł, dyć przeca dziewuchy na dziedzinie nie som łostrzygane. Tóż wiysz powiado Paweł, ty trzy po lewej stronie generoła, to sóm z holice Marszałkowskij, a ty dwie po prawej, som z Pawiaka, a tam ty sztyry co stojom ze zadku, to som z holice Trzech Róży, na cóż się tak przebrały do wiejskich szrótów? Na wiysz, to jeny za tyn czas zanim ty z dziedziny przijadom, coby to nie wyglondało, że tu jest więcyj z miasta jak z dziedziny — powiado mu Paweł. A ci wtych pisanych galatach to też sóm chłopi z dziedziny? Na dyć sie podziywej na nich, — powiado skoczowiok do Pawła — co kroczom to sie na ty galaty dziwajóm, tak to wyglóndo, jak by ty galaty mieli pojczane lebo kradzione. Wiysz — ty sie na tym nie znosz, powiado Paweł, joch tu we Warszawie sztudyrowoł polityke i jo to wszystko znom — dejmy tymu pokuj, pódźmy raczy na gulasz. Jak sie wóm Paweł z Godziszowa doparzył do tego gulaszu, to wóm snoci tak jod, aże dlo tych drugich chybiło.

Najśmiyszniejsze to wom ludeczkowie było z tym fortografirowanim, na wszystki strony musioł wom tyn fortograf gónić po holicy, i wszystkich ludzi fortografirować, coby w gazecie łozonowski pokozać i pochwolić sie wiela to tych działaczy wiejskich we Warszawie było. Robili wielki wiater, za pore groszy ludzi zwozili do Warszawy, jyny teraz nie wieda gdo to bedzie płacił? Cosi bezmała zapłaci tyn syn tego stolorza, co to swoi mądrości wysypoł w gazecie „Głosu Stanu Średniego“ w Cieszynie, a co jeszcze chybi to se łozóniorze pojczajom, jesi sie jeszcze taki gupi nóndzie coby takim mądrym ludziom co pojczoł.

We Warszawie jest jedna wolno sztela na derechtora w „Pacie“ i teraz nie wiedzom komu to dać, gdo bedzie umioł lepszy bóńki puszczać w świat — podować to, czego nie było, a nie podować tego, co jest prowdziwego. Bo to wiycie ludeczkowie jest wielki kónszt, jak sie człowiek cyganem nie urodził, by w „Pacie“ wszystkim wygodził.

Prawo ręka cieszyńskiego notara z pod „Wołu“, wielki łoświatowiec, Paweł z Godziszowa prziszeł do Dzięgielowa i zwołoł pore młodych gipczoków i jak im zaczął macierzyć, to aż holcóm włosy na głowie poczęły stować. Powiadoł mu jedyn szykowny synek: z takom łoświatom do d... jadom — u mojigo taty przed dziesięcima rokami takóm łoświate jachołek z pastyrzym (rusini) prziwieźli, a dzisio już ale czegosi więcej nauczyli, a ty godziszowski fajtułapo wyglóndosz ze swojóm łoświatom jak kacap. Strasznie sie wom tyn łozónowski łoświatowiec rozgniywoł i powiedzioł, że on, Paweł z Godziszowa, zaskarży do gerychtu za łobraze. Bedzie to czekawy sąd. Jo sie ludeczkowie boję, że tego łozonowskigo łoświatowca zawróm do bąka za jego łoświycani mądrzejszych łod niego, a szkoda by go było, bo nie be mioł gdo za niego Notarowi łokolice łoświycać jak kaj zaćmi.

Miejcie sie dobrze ludeczkowie.



W miejscowości Ath w Belgii odbywa się rok rocznie od 1215 roku wesołe święto ludowe, którego kulminacyjnym punktem jest pochód figur zwanych „Olbrzymami Flandryjskimi“

Takiego papierosa jeszcze nie paliłeś

Czy kosztowałeś już „Wiarusa“? Jeśli nie, to szkoda wielka. Bo „Wiarus“ — to nowy gatunek papierosa, który warto spróbować. W smaku jest wyborny. Można go palić i w pokoju i na wolnym powietrzu, przy pracy i po pracy, w dzień powszedni i świąteczny, można nim poczęstować każdego, nawet najbardziej wybrednego palacza.

Piękne i starannie opakowanie pudełko „Wiarusów“ zawiera 20 sztuk tych znakomitych papierosów i kosztuje tylko 60 groszy.

Wiarus jest papierosem człowieka pracującego, papierosem popularnym, dostosowanym pod każdym względem tak do gustu, jak i do kieszeni każdego palacza.

Kto raz skosztował „Wiarusa“, ten o nim nie zapomni, bo w tej cenie jeszcze tak smakowitego papierosa nie było.

Jedna sztuka „Wiarusa“ kosztuje tylko trzy grosze. Trzy grosze to chyba nie wielki wydatek na przyjemność, która Ci się słusznie za Twoje pieniądze należy.

„Wiarus“ jest już wszędzie do nabycia.

Nieco chińszczyzny

Z anegdot chińskich Pawła Crow

La Revue de Paris ogłasza szereg zabawnych anegdotek Pawła Crow, który przez 25 lat był mieszkańcem Państwa Środka. Oto niektóre:

Jeden z rewolucjonistów począł wydawać dziennik, pełen podżegających artykułów. Jednak przed tym ubezpieczył się na życie bardzo wysoko w jednym z angielskich towarzystw asekuracyjnych. Gdy przebrała się miarka, zaprowadzono dziennikarza do mandaryna:

— Będę zmuszony ściąć ci głowę! — oznajmia urzędnik.

— Cóż robić, — mówi dziennikarz — tylko że król angielski bardzo zasmuci się.

— A to dlaczego?

— Bo zaasekurowany jestem na życie, a wtedy będą musieli wypłacić odszkodowanie... Pójdzie do króla skarga od pokrzywdzonego towarzystwa, król ujmie się za nimi i dadzą ci naganę.

Mandaryn zamyślił się.

— Tymczasem noś jeszcze swoją głowę dopóki nie porozumiem się z królem Anglii.

W taki sposób dziennikarz ocalał.

A oto inna historia:

W zamierzchłych czasach, gdy Chiny były głównym importerem herbaty do Europy, zastanawiano się, czym obciążyć statki, jadące po ten towar. Jakiś kupiec hamburski wpadł na pomysł wysłania transportu starych podków. Podkowy te zakupił któryś z chińskich fabrykantów i począł przerabiać na — brzytwy. Wtedy wszyscy kupcy z Londynu, Marsylii i Nowego Jorku zaczęli zasypywać rynek chiński starymi podkowami.

Przerażony fabrykant rozpuścił wiadomość, że tylko hamburskie bruki odpowiednio szlifują podkowy, z których wyrabia brzytwy.

Wtedy kupcy europejscy zaczęli sprzedawać stare podkowy do Hamburga, skąd płynęły co raz nowe transporty tego żelastwa na Wschód.

W końcu zrozpaczony fabrykant brzytew, widząc, że zakup tego „surowca“ pochłania mu cały majątek, zamknął fabrykę i wyniósł się do innej prowincji chińskiej.

Tak to wyglądało państwo smoka in illo tempore...

Miasto bez Żydów

Kościan nie posiada w tej chwili **ani jednego Żyda, nie ma nawet jednej nieruchomości żydowskiej,** gdyż w tych dniach ostatnia kamienica żydowska w Kościanie **przeszła w ręce polskie.**

UPRZEDZIŁ GO

— Kochany przyjacielu, przychodzę do ciebie, bo zgubiłem znaczną kwotę.

— Bardzo żałuję, ale nie mam biura znalezionych rzeczy.

◆ CENNIK OGŁOSZEŃ: ◆

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 1,00 zł.
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm . . 0,25 zł.
W tekście na str. 4 szpalt. za 1 wiersz mm . . . . . 0,50 zł.
Drobne ogłoszenia najmniej . . . . 3,00 zł.
Cała strona 4-szpaltowa w tekście . . . . . . 450,00 zł.
Cała strona tytułowa . . . . 900,00 zł.
Cała strona 6-szpaltowa po tekście . . . . 350,00 zł.
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy, na ostatniej stronie i zastrzeżone 50 % drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100 % drożej.

Wychodzi raz w tygodniu we wtorki z datą nadchodzącej niedzieli.